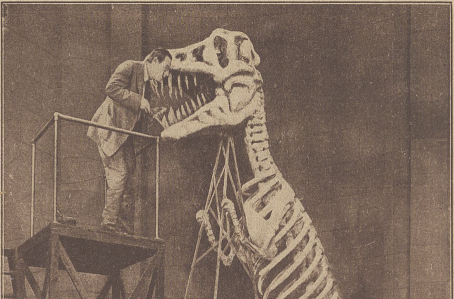
Rok 1-szy. Zeszyt 2. 1 marca 1925 r. Cena: w Warszawie 30 gr. na prowincji 50 gr.

„NOWOŚCI FILMOWE"

POD REDAKCJĄ
KONSTANTEGO JANKOWSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa. Leszno 7 m. 5. Telefon 117-66.



TRADE MARK
Paramount Pictures

Własność:
DOM HANDLOWY
„JARFILM"
Warszawa.
Zielna 30. Tel. 206-56.

MUZEUM PALEONTOLOGICZNE.

Kościec donotosaurusa z przed 15-tu tysięcy lat.

(Scena z filmu „ŻEBRO ADAMA").

TAK WYGLĄDA

codziennie wejście
do największego i najwykwintniej-
szego kinoteatru stolicy

„SPLENDID“

w Galerji Luxemburga.





Rok I-szy. Zeszyt 2. Cena w Warszawie 30 gr. na prowincji 50 gr.

„NOWOŚCI FILMOWE"

pod redakcją KONSTANTEGO JANKOWSKIEGO.

DWUTYGODNIOWY PRZEGLAD AKTUALJI FILMOWYCH.

WARSZAWA,
Leszno 7 m. 5. Telef. 117-66.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
czynna codziennie od 1—3.

Sekretarz Redakcji:
ZDZISŁAW WOJTOWICZ.

Ceny ogłoszeń:

1 str.	zł. 200
1/2 „	„ 125
1/4 „	„ 75

1 marca 1925.

Prenumerata;

Rocznie	zł. 7.00
Półrocznie	„ 3.50
Kwartalnie	„ 1.75

KONSTANTY JANKOWSKI.

„MOŻLIWOŚCI I KONIECZNOŚCI".

Wywiad z mecenasem Leo Belmontem.

Uważam interview za jedną z najdoskonalszych form wypowiedzenia się, na tematy żywo interesujące ogół. Oczywiście, o ile zapytywani mają coś do powiedzenia, a zapytujący potrafią pamięcią podążyć za ich myślami. Odpowiedzi posiadają bowiem szczerość bezpośrednią. Pytania padają błyskawicznie, dotykając coraz innych kwestji. Niema tu nudy dłużyzn, mozołu ostrożnych namyślań się, często eskamotujących prawdę wrażeń.

Na pierwszy ogień obrałem sobie zawsze uprzejmego i chętnego do rozmów mecenasa Leo Belmonta.

— Przychodzę — rozpocząłem — aby Pana interviewować...

— Oj-oj!... ale służę. O co chodzi?

— ... na tematy związane z kinem. Przychodzę do Pana, jako jednego z pierwszych, którzy...

— Panie! bez komplementów... W moim wieku zna się własną miarę. Albo mnie Pan nie doceni, albo przeceni. W obu wypadkach będę jednakowo niezadowolony. Przejdźmy więc odrazu do rzeczy. Postaram się odpowiadać nie... od rzeczy.

— Założyliśmy nowe pismo kinematograficzne. Co Pan o tem myśli? Jak się „Nowości" podobają Panu?

— Audaces fortuna juvat... Życzę powodzenia.

— Ale czy uważa Pan takie pismo za potrzebne?

— Komu?.. Wydawcom? Redaktorom? Piszącym?

— Nie!!... Ogółowi.

— Ba!.... to względne. Żadne pismo kinoteatralne nie jest dzisiaj potrzebne.

— Aż tak?!... Czemu tak pesymistycznie.

— Publiczność ucieka od książki... wogóle od druku — do kina. Ona chce patrzeć — nie chce czytać. Patrzeć — to wygodniej. Wątpię, czy publiczność (mówię o widzu przeciętnym) nauczyła się już dobrze patrzeć na obrazy, oceniać należycie ich wartości mimiczne, walory estetyczne, technikę fotograficzną, trudy reżyserskie...

— Właśnie... właśnie... Chodzi nam o nauczenie jej tego...

— Ale czy pan nie zauważył, że ona... nie chce myśleć o kinie. Jakże rzadko, wychodząc z teatru, rozmawia się o sztuce widzianej. Co najwyżej pada: „ładne!" — „brzydkie!" — „nie podobało mi się!" — „naprawdę szlagier!" W pięć minut później obraz zostaje zapomniany. Wyjątek stanowią gaduły, które znajomym opowiadają przez pięć godzin treść fabuły obrazu.

— Chcemy to wszystko zmienić! Przyzna Pan, że Dziesiąta Muza jest tego warta... warta krytycznego zajęcia — sięgnięcia do ideowej głębi kinoteatru.

— Z pewnością!... Ale jest już tyle pism kinowych..

— Czy Pan sądzi, że one to zadanie spełniają całkowicie?

— Zdradzieckie pytanie! Pan chce, abym Panu powiedział, co ja myślę o obecnych pismach kinowych... aby one potem powiedziały, co one myślą o mnie. Dziękuję Panu! Boję się!

— Pan żartuje... Pan śmieje się... Czy nie zechce Pan wypowiedzieć się... mniej więcej... poważnie?

— Owszem. Istniejące pisma naogół są bardzo żywe. Spełniają, że tak powiem, doskonale swój obowiązek deskrypcyjny. Informują o wartościowych obrazach, o znakomitościach aktorskich...

— Ale krytyki głębszej, ideowej, estetycznej nie uznają.

— W szerszym zakresie — nie! Ale już rzekłem: publiczność nie odczuwa tej potrzeby. Więc jeżeli takiem będzie wasze zadanie, to...musicie dopiero tę potrzebę w publiczności wytworzyć.

— Czy to jest niemożliwe?

— Możliwe... ale dziś — nader trudne.

— Czy dlatego Pan rzekł o „względnej potrzebie"?

— Tak, w XVII wieku w Londynie nie znano potrzeby szyb. Bodaj w XVIII królowe nie znały potrzeby pew-

nych dziś nieodzownych części bielizny. Przemysł, technika, kultura wytwarza konieczność potrzeb.

— Więc my musimy dowieść publiczności, że jesteśmy jej potrzebni.

— Tak jest... Ale istniejące pisma... robiłyby bokami, gdyby nie płatne reklamy. Pisma te istnieją raczej dla informowania właścicieli kin o nowych obrazach, niż dla szerszej publiczności, nie kwapiącej sie do ich abonowania, kupują je przygodnie tylko sumienniejsi kinofile... Tak mi się zdaje przynajmniej... Może się mylę. Reklama ta daje podstawę materjalną pismom, ale.. uzależnia je.... od ogłaszających się. Nie może być mowy w tych pismach o ostrej krytyce. Pojawia się przesada w superlatywach. Niekażdy z piszących potrafi tak zręcznie lawirować, aby dozowaniem pochwał uwyraźnić wyższe wartości i wynieść je ponad mierne wyroby rynku... Cóż zrobicie wy mający pretensje do wyższych zamierzeń. stając do pościgu z pismami, które już zapewniły sobie byt ogłoszeniami... Nie utrzymacie się w walce z konkurencją.

— Zamiarem naszym jest... wcale nie opierać się na reklamie, nadto żywimy nadzieję, iż publiczność nas poprze. Chodzi nam o pismo zupełnie niezależne!... i takowe zakładamy.

— Macie kapitały... na dłuższą, niebezpieczną próbę?

— Mamy!.. Grono ludzi, kochających sztukę kinematograficzną, nie zamierzających wcale konkurować z istniejącemi pismami...

— Doskonale!.... Życzę Panu powodzenia.. szczerze. z głębi serca!

— I udzieli mi Pan jeszcze wywiadu na tematy, dotyczące zagadnień kina.

— O ile pan sobie życzy.. W miarę wolnego czasu..

— Zatem... dowidzenia—przed następnym numerem.

— Do widzenia! Kino jest tematem bezbrzeżnym. Jego cudownej przyszłości jeszcze nikt przewidzieć nie może. Będzie o czem pogadać!...

ZDZISŁAW WOJTOWICZ.

„Krytyk filmowy".

Pojęcie „krytyka filmowego" u nas — to pojęcie jeszcze dość egzotyczne. Recenzja filmowa coprawda wykołatała sobie miejsce w prasie codziennej i perjodycznej, ale stało się to głównie dlatego, by przynęcić gości mile widzianych i serdecznie witanych na szpaltach czasopisma — ogłoszenia. Krytyk filmowy pełni zaszczytną funkcję „gospodarza domu" i kwieciem frazesów stroi drogę oczekiwanym gościom, by osłodzić im trud fatygowania się do... administracji pisma.

Hołdujemy jednak zasadzie ewolucji, dlatego przypuszczamy, że w niedalekiej przyszłości t. zw. krytyk filmowy wyzwoli się z pod przemożnej batuty administracyjnej, a może wtedy przestanie nadwyrężać tytułu krytyka.

Teatr, który przenika bez porównania słabiej w społeczeństwo, o wiele więcej miejsca zajmuje w prasie. Tasiemcowe recenzje teatralne należą do „dobrego tonu" każdego szanującego się poczytnego pisma. Czyta się krytyki widowisk scenicznych, które się nie oglądało, a nawet oglądać nie będzie, jak się czyta uczone krytyki o książkach, które nieprzecięte nędzny żywot wiodą na półkach księgarskich, lub domowych bibljoteczek. Ten zmanjerowany „dobry ton" wojowniczo dopomina się, by „człowiek kulturalny" znał repertuar teatralny... przynajmniej na zasadzie przeczytanych recenzji „swego krytyka". Wytwarza się w ten sposób rozbrajająco - naiwna elokwencja w rzeczach teatru, lecz utartemu zwyczajowi staje się zadość.

Kino tymczasem ogarnia masy, sięga do mas i coraz szersze zatacza kręgi, wciągając w nie i maluczkich, i wielkich, i oczytanych, i nieczytających, a jednak brak w ścisłem słowa znaczeniu przewodnika, któryby wiódł ciekawych wśród labiryntu zagadnień sztuki kinematograficznej i każdej innej sztuki, która się wypowiada poprzez ekran. Nieliczne recenzje i t. zw. wzmianki nie mogą nas nastroić optymistycznie, gdyż to dorywcze sięganie po pióro w rzeczach filmu nie może nas przekonać. że w ten sposób można wyczerpać te olbrzymie zagadnienia, które codziennie wytwarza ekran.

Słyszy się stałe uporczywe narzekania, że film demoralizuje, że film, mimo kolosalnych środków materjalnych i artystycznych, nie jest tym ważkim atutem w życiu społeczności, który mógłby nadać ton przeróżnym zagadnieniom, nie wykluczając z tej liczby równie zagadnień kulturalno - artystycznych, jak i socjalnych. Narzekający idą dalej, gdyż twierdzą, że film w dzisiejszej formie niema racji bytu, że jedynie teatr zaszczytnie gra swą rolę w życiu kulturalnego społeczeństwa. „A jednak", — wyrywa się okrzyk — „ekran istnieje i sztuka filmowa coraz bajeczniej się rozwija!" — Nie naszym w tej chwili obowiązkiem jest bronić instytucji kinematograficznych, ale śmiało twierdzimy, że jest na to rada. Potrzeba nam tylko sumiennych krytyków filmowych. którzy dobrze uświadomią sobie swe zadanie i nie zawahają się głosić prawdy, choćby na to sarkała administracja, choćby to nie pochlebiało czytelnikowi, gdy delektuje się strawą niedość wybredną.

Kto to jest krytyk filmowy? Jest to uniwersalny krytyk, jak uniwersalnym jest film, który skupia wokół siebie wszystkie arkana sztuki. Krytyk filmowy — to krytyk literacki, artystyczny, muzyczny, teatralny i wreszcie „czystej wody" filmowy! Jak rozległą jest skala zainteresowań kinematograficznych, jak różnorodny jest materjał, który się składa na jedno uczciwe dzieło filmowe, tak rozległy powinien być horyzont myślowy krytyka filmowego i różnorodność wrażeniowa na rzeczy ekranu.

Stanowisko krytyka wogóle od lat dziesiątków jest uporczywie analizowane i bodaj dzień każdy poddaje jego stanowisko krytyce, więc nie ośmielamy się dotykać materji ogólnych, zastrzegając tylko krytykowi pełny subjektywizm odnośnie do jego przeżyć, subtelny zaś objektywizm w sprawach natury ogólnej. Krytyk ma prawo wyspowiadać się ze swych wrażeń, które odniósł. przeżywając, lub oglądając dzieło sztuki, lecz nie ma prawa sztuce narzucać swego zdania, które właściwie domagałoby się stworzenia nowego przedmiotu artystycznego. Improwizowanie na temat tego, co mogłoby być, a nie jest, wydaje nam się najbardziej nieudolną dyskusją krytyka z autorem. Krytyk musi być tylko krytykiem, a pouczanie autora nie wchodzi w zakres jego kompetencji!

Krytyk filmowy, przemawiający w sprawach ściśle kinematograficznych, ma szczególnie wdzięczny i powabny temat. Film tworzy przemysłowiec wespół z artystą. Tak przygotować widza, aby domagał się filmów. z których przemawiałby artysta, nietylko grający, lecz i artysta - dekorator, reżyser i autor, bez wulgarnej obec-

ności przemysłowca — oto cel krytyka. A dalej — ma przemawiać poprzez ekran dobry artysta! Śledzenie więc pierwiastku twórczego w sztuce kinematograficznej jest obowiązkiem krytyka filmowego.

Dopóki administracja będzie przemawiała w rzeczach kinematografu na łamach prasy, dopóty istnieć będzie dzisiejsze prowizorjum filmowe, na które się sarka, które się łaje, lecz ono trwa, trwa i trwać będzie!

Film - przemysł ma prawo być i filmem - sztuką, bo tylko sztuka nie zrobi zeń monopolu, równie dobrego, jak monopol spirytusowy lub tytoniowy!

Gaidarow rozmawia z „Nowościami Filmowemi".

Imię Gaidarowa, dziś sławnego na całym świecie artysty filmowego, poruszyło stolicę, gdy prasa doniosła, że gościmy go u siebie. Sensacja więc co się zowie! Gaidarow, którego Warszawa podziwiała w wielu filmach, przyjechał, aby zobaczyć Warszawę, poznać swych widzów i przemówić do nich.

Korzystamy więc z przemiłej okazji, by zbliżyć Gaidarowa do naszych czytelników i rozwiać mgłę, która się roztacza przed gwiazdą jego powodzenia i niebywałej sławy. Spieszymy więc do „Europejskiego", gdzie wielki artysta się zakwaterował. Szczęście nam sprzyja — zastajemy go w domu. Już na wstępie zaznacza Gaidarow, że tak go wymęczyły oficjalne odwiedziny prasy, iż nie wie naprawdę, co może powiedzieć nowego, lecz z prasą filmową chętnie pogawędzi. I rozwinęła się luźna pogawędka, utrzymana w bardzo serdecznym tonie, bez cienia tej oficjalnej sztywności, która towarzyszy wszelkim rozmowom z „grubemi rybami".

— Co pana sprowadziło do Polski? — pytamy.

— Artysta filmowy nie może żyć tylko na ekranie, musi się udzielać publiczności, aby go lepiej rozumiała, jeśli moment artystyczny w produkcjach ekranowych dostatecznie ma być ujawniony. Coprawda ciekawość publiczności jest dość niezdrowa. W Krakowie np. chciano mnie dotykać, aby sprawdzić, że jestem człowiekiem żywym....

— Wina to zapewne hucznej reklamy, która towarzyszy nieodłącznie wszelkim imprezom, mającym styczność z filmem.

— Zapewne, choć zagranicą ta ciekawość nie ujawnia się w tej formie, być może dlatego, że tam kontakt artysty filmowego z publicznością jest bardziej ożywiony: nie wątpię, że i tutaj stosunki się inaczej ułożą.

— Jak pan się czuje w Polsce?

— Przyjęty byłem bardzo życzliwie, to jest jednak ciekawe! W miastach zachodnich, jak np. w Krakowie i Lwowie byłem entuzjastyczniej witany, niż gdzieindziej: czyżby to było dowodem pewnej wyższości kulturalnej?

— Niewątpliwie, choć może być i przyczyna druga mianowicie reklama; reklama była bardziej zdrowa i trafiła do właściwej publiczności.

— Być może! Zaobserwowałem, że publiczność dwojako reagowała na moje zjawienie. Jedni chcieli zobaczyć, jak wyglądam, inni pragnęli posłuchać artysty, który dotąd niemo przemawiał z ekranu.

— Więc zwiedził pan całą Polskę?

— Prawie. Byłem w Wilnie, Białymstoku, Lublinie, Poznaniu, Łodzi, Krakowie i Lwowie, dziś ostatni raz występuję w nader oryginalny sposób, bo w cyrku, jutro wracam do Niemiec.

— Nie myśli pan o powrocie do Rosji?

— Bez wątpienia! Jako Rosjanin chciałbym wrócić do Ojczyzny i dla niej pracować, jednak trudne warunki, przedewszystkiem polityczne, nie pozwalają na to. Przyjdzie jednak czas.....

Sądzi pan, że przyjdzie? Dawno pan opuścił Rosję?

— W roku 1920. Przez trzy lata pod panowaniem bolszewików borykałem się z ciężkimi warunkami w kraju, aż w końcu musiałem się udać zagranicę. W Rosji grałem w teatrze Stanisławskiego i w kino - wytwórni Jermoljeffa w Moskwie. Stanisławski oprócz wpływu, który wywarł na rozwój teatru europejskiego, wszczepił pewne zasady artystyczne swojemu zespołowi, którym po dziś dzień hołdujemy, choć opuściliśmy scenę. Stanisławski wychowywał sobie publiczność teatralną, uczył ją, jak ma sie zachowywać wobec dzieła sztuki. Powoli, powoli tak sobie ułożył widownię, że nikt podczas przedstawienia nie szeptał, nie kaszlał i t. p., a także na salę nie odważył się wejść z nakrytą głową. lub w palcie. Kinematograf musi pójść śladem Stanisławskiego i wychować sobie publiczność, gdyż te zwyczaje, które sie utarły odnośnie do sali projekcyjnej , urągają wszelkim wymogom kulturalno - higienicznym, zaś atmosferę artystyczną niweczą doszczętnie.

— Co sobie pan wyżej ceni; ekran, czy scenę?

— Stanowczo scenę! Teatru nigdybym nie opuścił dla kina, gdyby nie zbieg okoliczności. Kino nie jest sztuką, kino — to przemysł, dlatego nasze artystyczne aspiracje nie mogą być w pełni urzeczywistnione. A tego żaden artysta się nie wyrzecze.

— A może pan nam zdradzi zagadkę swego powodzenia?

— Zagadkę? Nie wiem, czy to zagadka, wiem tylko, że już w trzecim filmie powierzono mi główne kreacje. W „Hrabinie Paryża" wychodzę na szeroką arenę sztuki filmowej i poznaje mnie Europa. Pisze następnie scenarjusz p. t. „Śmierć im była sądzona", który jest obecnie w toku realizacji, i powoli staje się tym, kim jestem dzisiaj.

— Powoli? Ależ to zadziwiająco szybka karjera! — wybuchamy. Na ten objaw szczerego entuzjazmu uśmiecha się Gaidarow w ten dziwnie sympatyczny sposób, który wzbudza serdeczne zbliżenie.

— Którą ze swych ról — atakujemy po chwili — uważa pan za najlepszą?

— Najmilsza mi jest rola Parysa w „Upadku Troi", jakkolwiek partnerka moja p. Ady Darclea, mimo swego południowego pochodzenia i temperamentu, jest zimna, iż trudno było z nią grać. Wina to włoskiej szkoły, która przyzwyczaja grać przed lustrami.

Proponowano mi grać w polskim filmie, ale uzależniłem to od odpowiednio urządzonego atelier. Dopóki Polska nie zdobędzie sie na dobre urządzenia techniczne, dopóty o wielkiej produkcji filmowej mowy być nie może. Oczywiście potrzebne są tutaj duże kapitały, trochę odwagi, ryzyka, lecz bez tego ani rusz.

Rozmawiając o tych i o innych sprawach nawet niespostrzegliśmy się, jak wywiad został zrobiony. Żegnaliśmy Gaidarowa z tem wrażeniem, że rozmowa nasza nie jest skończona, że wielki artysta, aczkolwiek wyjeżdża do Berlina, nie opuszcza nas jednak, gdyż zawiązała się nić wzajemnej życzliwości i serdeczności, która nie puści w niepamięć, krótkie coprawda, lecz przemiłe chwile rozmowy.

WYTWÓRNIA... BIURO... KINO...

Publiczność, emocjująca się wielkimi efektami świetlnymi, które z małej kamery nieprzerwanie przelewają się na ekran, bardzo często nie orjentuje się jakiemi drogami wędruje taśma filmowa, zanim grę świateł rozpocznie przed widzem. Na ekran spada dojrzały owoc — sztuka. Tylko wtajemniczeni po różnych symbolach rozpoznają kto obraz dla Polski zdobył.

Wielkie wytwórnie (o małych nie mówimy, gdyż praca tam jest tylko dorywcza) produkują obrazy najrozmaitsze. Pracują jednak wytwórnie, których całkowity plon z góry można przesądzić, że będzie pierwszorzędny, gdyż cały aparat techniczny i zespół artystyczny gwarantuje dobroć produkcji. Inne wytwórnie nie cieszą się tem zaufaniem ze strony konsumentów i stosunek do ich twórczości określa się każdorazowo.

Otóż wytwórnie sprzedają pojedyńcze taśmy filmowe biurom kinematograficznym, które eo ipso nabywają prawo wyświetlania danego obrazu na pewnem terytorjum, które zazwyczaj odpowiada krajom. Biura, które mają ambicję dostarczania kinoteatrom pierwszorzędnych filmów, starają się być w stosunkach z największemi i najlepszemi wytwórniami, zakupując bardzo często obrazy jeszcze przed ich zrealizowaniem. Taśma wędruje więc z wytwórni do właściwego biura wynajmu i dopiero stąd dostaje się do rąk właścicieli ekranów. I w tej dziedzinie ubiegają się poszczególne kinoteatry o zdobycie pierwszorzędnych obrazów, dlatego pozostają w stosunkach z temi biurami wynajmu, które są w kontakcie ze znanemi wytwórniami zagranicznemi.

Biuro bierze na siebie obowiązek torowania drogi filmom dobrym, zaś właściciel kinoteatru dba o dobór swego repertuaru przez odpowiednie „angażowanie" wielkich nowości filmowych i na tem polega jego zasługa

Zaznaczyć trzeba, że biura kinematograficzne mają swe symboliczne znaki firmowe, którymi znaczą nabyte obrazy. Stąd te różne „Petef Film", Este Film", „Americanfilm" i inne. „Wtajemniczenie" więc polega na znajomości stosunków handlowych biur kinematograficznych z poszczególnemi wytwórniami, które dają rękojmie dobroci zalecanego obrazu, bowiem z góry wiadomo, że dane biuro ma monopol odnośnej wytwórni zagranicznej.

Pragnąc zapoznać naszych czytelników z obrazami, które mogą być wyświetlane w Polsce, a nabyte zostały przez nasze biura kinematograficzne, wprowadzamy niniejszy dział i będziemy omawiać poszczególne obrazy, ilustrując je właściwemi kliszami. To pozwoli zorjentować się czytelnikowi w tej olbrzymiej produkcji, którą tworzy zagranica, a przytem da możność wyrobienia pewnego sądu o pracy naszych biur kinematograficznych i skłoni do większej subtelności przy wyborze obrazu, który chce się obejrzeć, tworząc jednocześnie pewien sprawdzian troski naszych kinoteatrów o dobór repertuarowy.

„PAW FILM".

Ruchliwe to biuro występuje znowu na naszym rynku z całym szeregiem pierwszorzędnych obrazów. Głośna i popularna powieść Aleksandra Dumas'a p. t. „Romans kawalera de Bussy" („La Dame de Monsoreau"), w realizacji słynnego Réne Le Somptier (z wytwórni paryskiej Aubert, która zdobyła sobie sławę wszechświatową), zachwycać będzie tłumy widzów swemi zdjęciami w naturalnych kolorach.

Rolę Diany de Meridor odtwarza urocza bohaterka wielu cennych filmów Genevieve Felix, rolę Bussy interpretuje Rolla Norman, jeden z najlepszych artystów Francji, Duc'a de Guise kreuje znakomity Langrange, który jest bezsprzecznie prawdziwą perłą ekranu.

Oto treść tego filmu:

W r. 1578 we Francji panował król Henryk III. Otoczony liczną świtą faworytów, nie przeczuwał wcale, że ma wrogów wokoło siebie. Najmądrzejszym człowiekiem w królestwie jest błazen króla, który ostrzega swego władcę przed partją spiskowców, na czele której stoi książę Andagaweński i kuzyn jego książę de Guise.

Podczas polowania, które organizuje hrabia de Monsoreau na cześć księcia d' Anjou, oboje poznają piękną Dianę de Meridor, córkę barona i zakochują się w niej. Książę Andagaweński chce zdobyć piękną damę na kochankę, hrabia de Monsoreau chce ją poślubić. Lecz Diana nienawidzi z całej duszy hrabiego. Tymczasem książę Andagaweński, nie wiedząc nawet, że hrabia kocha się w Dianie, prosi hrabiego o interwencję u pięknej damy. Hrabia nie łapie się na przynętę i ostrzega barona przed niebezpieczeństwem grożącem jego córce. W drodze do zamku Diana wraz ze swą piastunką zostaje napadnięta i uprowadzona do zamku księcia d' Anjou.

Dzięki pomocy hrabiego de Monsoreau Dianie udaje się zbiedz i wreszcie za namową ojca zgadza się poślubić swego wybawcę, z warunkiem, że ślub odbędzie się w Paryżu. Diana udaje się sama do Paryża i w drodze rzuca do wody swój szal, aby zmylić za sobą ślady. Książę jest przekonany, że Diana popełniła samobójstwo. W Paryżu odbył się ślub Diany z hrabią de Monsoreau, lecz pomimo obietnicy bez obecności jej ojca.



Saint-Luc, jeden z faworytów króla, ożenił się wbrew woli Henryka III i za to został zamknięty w Luwrze, a faworyci króla urządzili pościg za Bussy, który się schronił w małym domku, gdzie mieszkała Diana de Monsoreau. Diana zaopiekowała sie rannym Bussy i opowiedziała mu historję swego dziwnego małżeństwa z hrabią de Monsoreau. Bussy przejęty opowiadaniem udał się do Pa-

ryża, aby czynić starania o unieważnienie małżeństwa Diany.

Gdy książe d' Anjou dowiedział się o małżeństwie Diany z hrabią de Monsoreau zaprzysiągł zemstę hrabiemu.

Książe de Guise i książe d' Anjou zostali aresztowani przez króla. Chihot, powiernik i błazen króla, zdradza



La Dame de Monsoreau

miejsce ucieczki hrabiny de Monsoreau. Bussy odnajduje swą ukochaną, lecz hrabia de Monsoreau uwozi swą żonę do Paryża. Tymczasem w Paryżu spiskowcy ogłosili królem Franciszka III, dawnego księcia d'Anjou. Po niedługim jednak panowaniu nowy król podpisuje abdykację. Na tron powraca prawowity władca Henryk III.

Hrabia de Monsoreau dowiedziawszy się od zazdrosnego księcia o miłości swej żony do kawalera de Bussy wydaje rozkaz napadu na niego. Po krwawej potyczce Bussy zabija hrabiego de Monsoreau i odtąd żyje w spokoju i szczęściu ze swą ukochaną Dianą pod błękitnym niebem Anjou.

Z wytwórni „Metro - Goldwyn" pochodzi egzotyczny dramat „Gdzie ulica się kończy", podług znanej powieści John'a Russel'a. Mistrzowska reżyserja niezrównanego Rex'a Ingram'a stawia obraz ten na szczycie współczesnej kinematografji.

Tam, gdzie się ulica kończy, gdzie kończy się zgiełk i hałas szemrzącej tłuszczy cywilizowanego świata, leży, skąpana w gorących promieniach południowego słońca kwitnąca wysepka Wailea.

Pastor Spencer, misjonarz z nowej Anglji, wyemigrował tam przed laty, aby szerzyć naukę Chrystusa wśród dzikich, żółtych plemion tubylców.

Lecz niestety i tutaj zawitała jak czarny żałobny cień „cywilizacja" białych. Przeklęta „whisky" wszechwładnie zapanowała na wyspie, szerząc pijaństwo i deprawację. Przywiózł ją ze sobą kapitan Gregson, właściciel podejrzanego szynczku.

Chcac skłonić Gregsona do zamknięcia szynku, pastor Spencer obiecuje mu oddać rękę swej córki Matyldy. I wkrótce Gregson porzuca swe hańbiące zajęcie. Matylda jednak nie chce słyszeć o zamiarach Gregsona, gdyż serce swe oddała młodemu pięknemu wodzowi plemienia — dzikiemu półbogowi natury — Motauri.

Pewnego wieczoru o zachodzie słońca kochankowie spotykają się na brzegu morza... Wszystko jest gotowe do ucieczki. Tymczasem wybucha straszna podzwrotnikowa burza. Motauri, w poszukiwaniu łodzi, dostaje się do domu Gregsona. Między dwoma rywalami wybucha straszna walka na śmierć i życie, której Matylda jest mimowolnym świadkiem. O świcie Gregson pada bez życia, a Matylda, pełna bólu i rezygnacji, każe swemu kochankowi zapomnieć o planowanem szczęściu.

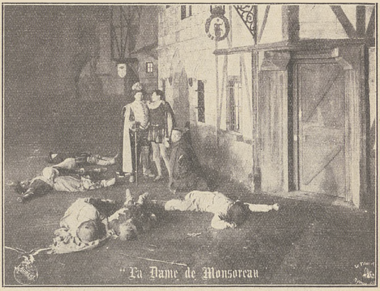
Motauri, nie mogąc znieść tego bolesnego ciosu, rzuca się w otchłanie przepaści, a Matylda wraz z ojcem opuszcza wyspę.

Nazwisko Alice Terry (w roli Matyldy) i najpopularniejszy dziś artysta Ameryki, — Ramon Novarro, służą dostateczną chyba rękojmią za powodzenie tego ciekawego filmu.

Mae Murray, tę ubóstwianą największą gwiazdę obu półkuli ujrzymy w najnowszej i najświetniejszej swej kreacji w filmie p. t. „Miłość a korona".

„Tajemnica Lorda Reginalda" jest dramatem, który odźwierciadla w fascynujący sposób życie sportmenów i dżokiejów na tle rozgrywki wielkiego Derby.

Jeden z najsłynniejszych dziś reżyserów filmowych, Francuz, Maurice Tourner sięgnął do przebogatej skarbnicy opowieści z czasów walk w 18 stuleciu o posiadanie terenów amerykańskich i, wyłowiwszy najwspanialszą z pereł w sznurze tych (dziś już legendowych) opowieści p. t. „Ostatni Mohikanin",*) przerobił ją dla Ekranu.**) Film oddaje dzieje walk z roku 1757, prowadzonych między Francuzami i Anglikami. Jeden z takich najciekawszych momentów widzimy na ekranie podczas walk o forty angielskie. Napadają Huroni na nieszczesnych Anglików i przywódca ich, Magna, porywa starszą córke pułkownika Munro, jako swoją brankę. Unkas ostatni potomek wymarłego już plemienia Mohikanów (ostatni z jego wodzów) — broni nieszczęsnej branki,



"La Dame de Monsoreau

a widząc jej tragiczną śmierć rzuca się na nikczemnego Magnę i w walce z nim pada około trupa nieszczęsnej Kory, przebity nożem w serce. Lecz przyjaciel Unkasa, biały człowiek, „Sokole Oko", trafnym strzałem powala Magnę. Pogrzeb tragicznie zmarłych ofiar kończy ten nadzwyczaj wzruszający i artystyczny film.

*) Fenimora Coopera.

**) P. t. „Unkas—czerwonoskóry bohater".

A nowością i atrakcją sezonu są bezwarunkowo „Paryskie mody na filmie“ dwutygodniowe aktualne zdję-



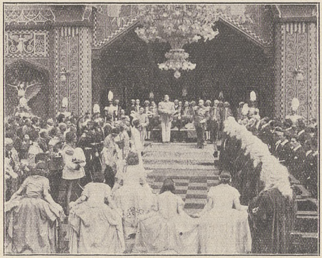


cia najnowszych mód Paryża, w naturalnych kolorach, dokonywane przez paryska wytwórnię „Les elegances parisiennes“.

„EXCELSIORFILM“.

„MACISTE NIEZWYCIĘŻONY“.

„Maciste“ przed dziewięciu laty nieznany nikomu, skromny tragarz portowy, dziś o wszechświatowej sławie artysta filmowy, zdobył sobie publiczność warszawską całym szeregiem bohaterskich kreacji. Widzieliśmy



go dotychczas li tylko w filmach awanturniczych zasadniczo pozbawionych jakiejkolwiek, najprymitywniejszej bodaj treści, a pomimo to filmy z Maciste'm zawsze cieszyły się popularnością i frekwencją wśród miłośników kina.

W okresie powojennym, w epoce powszechnej zniewieściałości imponująca potega stalowych mięśni atlety budzi zachwyt, graniczący z uwielbieniem u widzów.

I jeżeli atleci cyrkowi są tak gorąco oklaskiwani przez zwolenników tego sportu, to czemuż się dziwić, iż Maciste, najpotężniejszy z pośród atletów filmowych frenetycznie jest oklaskiwany przez kino spektatorów.

Lecz w dotychczasowych filmach z Macistem, jedynie on — był tym magnesem, przyciagającym widzów i jedynie dla niego odwiedzano kina.

Aż nadszedł dzień, kiedy ujrzeliśmy Maciste'a w prawdziwej sztuce filmowej — w sztuce odpowiadającej wszystkim kardynalnym wymogom X muzy.

Wdzięczna i pełna oryginalnych, nieszablonowych powikłań akcja, toczy się na przepysznym tle włoskiego plein air'u. Maciste — olbrzym, olbrzymieje w tym filmie. Sylwetka jego przyjmuje gigantyczne wprost rozmiary w momencie walki ze zbirami najemnymi regenta Stanoja.

Fantastyczna cokolwiek treść posiada tyle jednak powabu, iż zupełnie zapomina się o pewnej sztuczności sytuacyjnej.



„Maciste niezwyciężony“ od szeregu tygodni był wyświetlany na ekranie zwycięzkiego kina (zwycięzca plebiscytu filmowego „Nowości Filmowych“) „Apollo“. Obaj „zwycięzcy“ cieszą się wśród stołecznych kinomanów ustaloną reputacją — najsympatyczniejszych — kina — i artysty.

„KRWAWA ZORZA“.

Jeanne (Josyane) mieszka z swym ojcem, apaszem Fredem na przedmieściu Paryża. Matka Jeannety wiedzie cichy żywot w szpitalu. Pewnej nocy Jeanneta dowiaduje się przypadkowo, iż jej ojciec wespół z dwoma opryszkami zamierzają napaść na dom rejenta Darsac'a.

Napad się udał. Państwo Darsac zostali zamordowani. Ojciec Jeanne hulaszczy wiedzie żywot, trwoniąc osiągnięty z rabunku kapitał. Tymczasem policja aresztuje pod zarzutem popełnienia mordu i grabieży byłego

intendenta p. Darsac—niejakiego Richarda. Rogen, syn Richarda, narzeczony Jeanny, postanawia za wszelką cenę udowodnić niewinność swego ojca. Jeanne w rozterce. Walczą w niej sprzeczne uczucia przywiązania do ojca — i miłości do ukochanego. Głos sumienia nakazuje jej wyjawić publicznie posiadaną tajemnicę, lecz miłość dziecka powstrzymuje ją.

W okresie dochodzenia przez władze śledcze prawdy, Fred rani śmiertelnie swego b. wspólnika, który przed śmiercią składa zeznanie oskarżające Freda, a rehabilitujące Richarda. Fred zostaje uwięziony. Jeanne wychodzi zamąż za Rogera, który potrafił zrozumieć tragedję dziewczęcia i przebaczyć jej milczenie

Oprócz powyższych dwóch obrazów biuro „Excelsiorfilm" posiada jeszcze wiele innych, z pośród których na specjalne wyróżnienie zasługują: „Gościniec Olbrzymów" — scenarjusz autora „Atlantydy" i „Koenigsmarku" Piotra Benoit (reżyserowali ten film: Abel Gance i p. Boudrioż); „Narayana" p-g powieści Balzac'a „Le peau de Chagrin" w roli tyt. — Myrga, "L'orphelin de Paris" („Sierotka paryska") p-g. Paul Cartoux, wielki dramat w 6 epokach z udziałem Rene Pogen, maleńkiej Bouboule, Hermann'a oraz Alice Tissot, „Genevieve" p-g. Lamartain'a, reż Leon Poizie, w roli tyt. Myrga. Ilustrowane streszczenia powyższych obrazów, jak również oceny krytyczne podamy w następnych numerach.

BIERZCIE UDZIAŁ W KONKURSIE!

„FORTUNA".

Z całego szeregu obrazów nabytych przez właściciela i dyrektora p. A. Spielmana podczas jego pobytu zagranicą wymieniemy: przedewszystkiem potężny film p. t. „Chechahcos". Jest to pierwszy i jedyny film wykonany wśród lodów i śniegów Alaski. Jako pomysł na scenarjusz posłużyły pamiętniki jednego z uczestników ekspedycji z lat 1897 — 1912. Treścią „Chechahcos" są tragiczne dzieje rozbitej rodziny, której poszczególni członkowie są przekonani wzajemnie o śmierci ukochanych.

Poprzez nieskończone, zda się, lodowe i śnieżne pola Alaski, ciągnie powolnym krokiem, walcząc na każdym kroku ze śmiercią, długa karawana poszukiwaczy złota. Gdzieniegdzie ze zmęczonych piersi wyrywa się westchnienie, jakiś żal i ból, i ginie wśród bezkresnych lodów, to znów krzyk matki, wspominającej ostatnie chwile niedawno zmarłego dziecka, wzajemne poszukiwania zagubionych rodzin.... i milknie wszystko, nie znajdując nic prócz głuchego echa.

Po długich i uciążliwych trudach podróży, przez kraje objęte cywilizacją i kulturą, — nowy etap męki i wędrówek, wśród obcych zgoła warunków obcych ludzi, spotykanych co kilkadziesiąt nieledwie kilometrów.....

Lecz jakże straszne, jakże potworne były przyczyny, które wyrzuciły tych błędnych wędrowców poza nawias cywilizowanej społeczności i zasłoniły im oczy błoną katarakty, poprzez którą widać było jedynie złoto. Jednak nie gorączką złota dla samego majątku dotknięci są ci ludzie. Ich poszukiwania — to rozpacz. Ich poszuki-



wania — to ostatnia próba walki z losem, co obszedł się z nimi po macoszemu. To kopciuszkowie rzeczywistości. A złoto ma im wypełnić pozostałą część życia, nadać



trochę blasku i uroku, ma być jakby promieniem światła, rozświetlającym (wszak tak mało wartościowe!) ostatnie dni — oto treść tego filmu.

* * *

Wytwórnia „Associated Exlibitirs" zorganizowała dla dokonania zdjęć do filmu „Chechahcos" półroczną ekspedycję. Wśród śniegów i lodowców, artyści spędzili sześć miesięcy wraz z całym aparatem administracyjnym. Niestety nie udało się uniknąć nieszczęśliwych wypad-



ków. Podczas dokonywania zdjęć do filmu „Chechahcos" operatorzy najzupełniej niespodziewanie zaskoczeni zostali rzadkim i od wielu lat nienotowanym wypadkiem. Oto temperatura spadła do 60° niżej zera. Wskutek mrozu poniosło śmierć dwoje dzieci, oraz 5 osób zapadło na ciężkie zapalenie płuc.

„Chechahcos" wzbudził zainteresowanie nawet prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P. Coolidge'a, na prośbę którego demonstrowano film ten w stałej rezydencji prezydentów S. A. w Białym Domu. Na uroczystości tej obecni byli najwybitniejsi członkowie świata politycznego Ameryki, oraz przedstawiciele i posłowie państw europejskich.

Obecnie „Chechahcos" odbywa tryumfalny pochód po Europie. Mamy nadzieję, że i w Warszawie dozna również entuzjastycznego przyjęcia.

Następnym wielkim życiowym filmem jest „The Passionate Adventure" („Zamknięte drzwi"). Jest to dramat małżeństwa, w którem żona jest obca mężowi, a „On" nie miał nigdy własnej żony, w którem żona pozostaje mu całkiem wierna, lecz zawsze obca W tej trudnej, a nawskroś wiernej życiowo roli piękna Alice Jogce — całkowicie oddana jest swej bohaterce — kreowanej postaci, Jej partnerem jest Clive Brook.

A dalej:„Human Desires". W obraz ten wpleciono całą najmodniejszą revue paryską. Duża część akcji odbywa się na widowni i scenie podczas samej revue. Zdjęć dokonano w Ameryce. Anglji i Francji (Casino De Paris).

Z kolei wymienić należy Baby Peggy w dramacie „White Hands". Rozkoszny ten dzieciak, o duszy genjalnego artysty, potrafi porwać tłumy. Dziś Irlandczycy i synowie Albionu uwielbiają Baby Peggy, a jej imię stało się symbolem nigdy niezapomnianych przeżyć.

I wreszcie „Korsarz" wielki film morski, reżyserji Augusto Genina w rolach tyt. Amletto Novelli i Ady Darclea (streszczenie podamy w następnym numerze).

„COLLEGIA"

posiada najmilsze i największe arcydzieło z Mary Pickford p. t. „Dorothy Vernon".

Ze względu na to iż obraz ten od dłuższego czasu jest w Warszawie przez co przestał być aktualną nowinką, streszczenia ani ilustracji nie podajemy. Zaznaczamy jednakże, iż jest to jubileuszowy film Mary Pickford.

„NOWO-FILM".

Niedawno powstałe przedsiębiorstwo kinematograficzne „Nowo - Film" sp. z ogr. odp., dzięki przedsiębiorczości swych kierowników pp. Gutsztata i K. Kohna, potrafiło w krótkim względnie przeciągu czasu wykazać się poważnym repertuarem. Z pomiędzy całego szeregu nabytych przez firmę „Nowo - Film" obrazów zwracają na siebię uwagę: „Pokusa" z piękną i tajemniczą Xenią Desni, o której krążą najdziwniejsze, a częstokroć sprzeczne z sobą wersje.

Ścisłe incognito utrzymywane przez p. X. Desni nie pozwala nam ze względów etycznych podać dokładnego jej życiorysu, który przypadkowo jest znany jednemu z naszych współpracowników. Nadmienimy jednakże, iż Xenia Desni jest Rosjanką, pozbawioną praw obywatelskich w swej zdziczałej ojczyźnie. Rozgłos swój zaw-

dzięcza Xenia Desni niezapomnianej kreacji w obrazie „Tragedja księżnej Suwarinoj" (Berlin 1921 r.).

Jednym z najgłośniejszych utworów kinematograficznych doby obecnej jest „Rasputin", sfilmowany na podstawie pamiętników b. frejliny dworu Mikołaja II, hrabiny P. Pamiętniki te zarówno, jak film, budzą ogólną sensację, gdyż odsłaniają tajniki życia Griszki Rasputina, największego szarlatana wszystkich czasów.

Rasputin, ten Cagliostro XX wieku, wyzyskując naiwność względnie skłonność do mistycyzmu cesarzowej Rosji, Aleksandry, potrafił naciągnąć ją w swe sieci oraz opętać swym szatańskim wpływem najpiękniejsze damy dworu. Treść filmu „Rasputin" jest jednym wielkim i ciągłym skandalem, tak charakterystycznym dla rosyjskiego dworu.

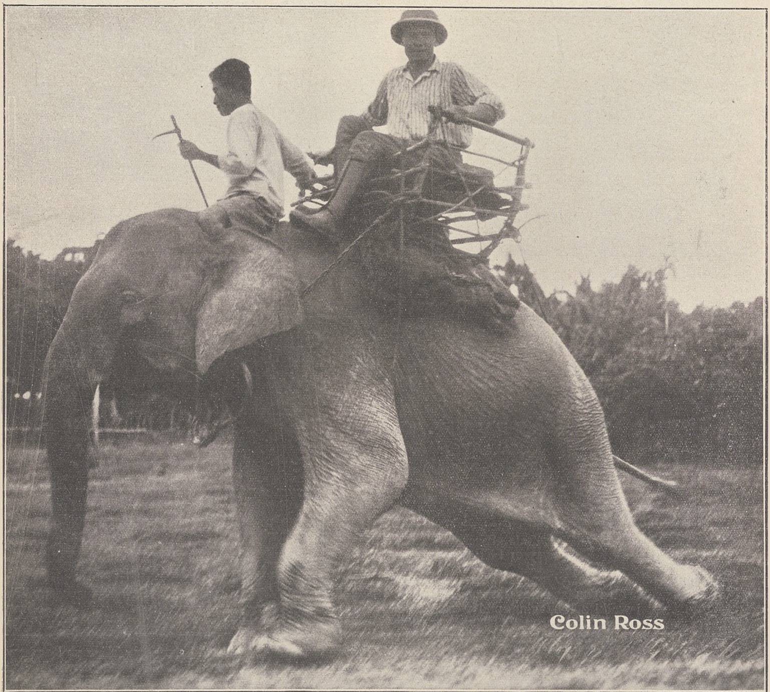
„CONTINENTAL".

Sensacyjna podróż COLINA ROSSA naokoło świata.

Znany podróżnik, Dr. Colin Ross w roku 1923 wyruszył wślad za bohaterami Jules Verne'a w podróż naokoło globu. W najoryginalniejszym chyba dzienniku podróży mamy wrażenia turysty i Globe Trottera, zanotowane na taśmie filmowej.

Widz, siedząc spokojnie w kino - teatrze, podziwia amerykańskie drapacze nieba, wodospady Niagary, podróże na statku japońskim...... jest świadkiem zniszczenia, jakie w Japonji wywołało trzęsienie ziemi..... widzi świątynie chińskie..... Dżonki żaglowe.... wulkany na Jawie.... Pałace cesarskie w Sjamie..... obrządki religijne na Archipelagu malajskim..... Widzi na ekranie kraje, które zna z cudnych powieści Conrada i Londona.

Obraz ten świadczy, że kino może dawać nie tylko wzruszenia artystyczne, lecz spełnia również doniosłą rolę kształcącą.



„G L O R I A"

wystąpiła niedawno z filmem „Tragedia domu Habsburgów" reż Al. Korda.

Znana treść w nowej inscenizacji nabiera specjalnej wartości tembardziej, iż główną rolę baronówny Mary



Većera kreuje niezapomniana — z „Księżyca Izraela" - Marja Korda.

Następnym z rzędu większych obrazów „Glorji" jest egzotyczny film p. t. „Głos minaretu" z udziałem amerykańskiej tragiczki p. Normy Talmagde.

PETEF FILM

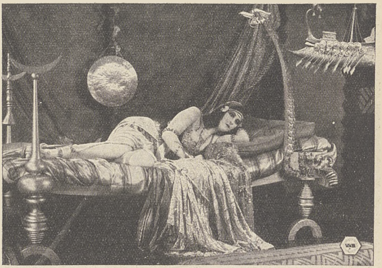
„P E T E F".

„SALAMBO".

(Śmiertelna miłość.)

Tragedja z dziejów Kartaginy w 7 aktach, według słynnego romansu Gustawa Flauberta. Wytwórnia „Sascha" (Wiedeń) Reżyser Pierre Morodon.

Jesteśmy w Kartaginie, w epoce wojen punickich. Wojska zaciężne, nie otrzymując żołdu, burzą się, a wreszcie stają do jawnej walki z Kartaginą, pod wodzą śmiałego libijczyka Matho. (Rolla Norman) Największy kartagiński autorytet wojskowy, Hamilkar Barkas, urażony postępowaniem Rady Stu, wycofał się z życia politycznego i czekał na uboczu, aż wybije jego godzina. Tymczasem położenie w Kartaginie stało się krytyczne. Śmiały Matho wykradł ze świątyni cudowną zasłonę bogini Tanit. Szczęście istotnie uśmiecha się żołnierzowi, bowiem Narr Havas, dowódca jazdy numidyjskiej, przechodzi na jego stronę... a co najważniejsze piękna i dumna córka Hamilkara, Salambo (Jane de Balzac), która wzniecila w nim istny pożar zmysłów, płonie ku niemu silną miłością ... Jednakże sprawy przybierają inny obrót, gdy Hamilkar, na usilne prośby Rady Stu, objął naczelne dowództwo. Wojna domowa toczy się ze zmiennem szczęściem, dopóki Salambo, gnana podwójnem uczuciem—obowiązku względem ojczyzny i tęsknoty miłosnej — nie zjawia się nocą w namiocie Matho. Gdy w upojeniu ros-



koszy wódz zasnął, Salambo uchodzi, unosząc chyłkiem świętą zasłone. Odtąd wynik walki jest przesądzony. Narr Havas przechodzi znów na stronę Kartaginy, wojska najemne zostały pobite i wycięte w pień. Matho, po wściekłej obronie, dostał się do niewoli. Kartagina szaleje z radości. I kiedy, wśród ogólnej uciechy, odbywa się uroczysty ślub Salambo z Narr Havasem, Matho, wypuszczony z więzienia, jak dziki zwierz, ginie śmiercią męczeńską z rąk rozpasanego, okrutnego tłumu. Ale i Salambo nie przeżyła swego kochanka: na widok jego strasznej śmierci, pękło jej serce... i oto tak umarła zagadkowa, piękna i dumna córa Hamilkara.

„AMERICANFILM".

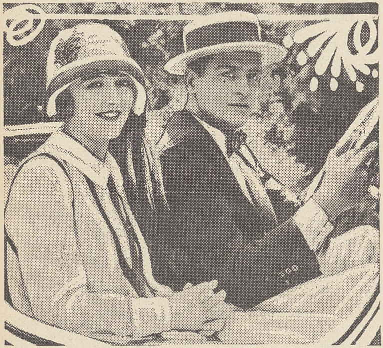
„TRAGEDJA HRABIANKI TUDOR".

W starym zamku Pencarreg mieszka ostatni z królewskiego rodu, hrabia William Tudor, z piękną i dobrą wnuczką swoją Irena, zaręczoną z kuzynem Edwardem St. John, potomkiem młodszej linji Tudorow. Stary hrabia jedzie do Londynu zasięgnąć rady adwokata, zaś Edward udaje się do Afryki, mając nadzieję otrzymania należności z kopalni złota, odziedziczonej po ojcu.

Pobyt w Afryce przedłuża się, a tymczasem John Kershaw, miljoner powojenny kupuje zamek. — Irena z dziadkiem przebywa w Londynie bez środków do życia. Posady znaleźć nie może, więc decyduje się występować w teatrze „Gaoity". Tam poznaje ją syn Kershawa i szalenie się w niej zakochuje. Gdy Irena dowiaduje się, że Edward został zabity, myśli już tylko o chorym dziad-

ku i przez poświęcenie dla niego zgadza sie zaślubić młodego, nieokrzesanego bogacza. Wracają do Pencarreg, nadszedł dzień w którym hrabianka ma zostać żoną parwenjusza. — Tu komplikują się wypadki: Edward powraca, był ranny, lecz wyzdrowiał. — Nieprzewidzianie los przecina pasmo życia Kitta Kershawa.

* * *



Scene from SPORTING YOUTH starring Reginald Denny Supported by Laura La Plante A UNIVERSAL JEWEL

„BURZA".

Na okręt słynnego z okrucieństwa Brutusa Morgana dostaje się przypadkiem młoda dziewczyna Kate Masterson. (Priscilla Dean) Morgan, którego żona niedawno opuściła, jest rozgoryczony na kobiety. Postępuje tez brutalnie i niegodziwie z Kate, która go nawzajem darzy pogardą.

Po pewnym czasie wśród załogi powstaje bunt przeciw Morganowi i po unieszkodliwieniu kapitana dowództwo obejmuje niedoświadczony oficer.

Kate, która jest idealnie dobra, widząc Morgana w poniżeniu, postępuje z nim łogodnie i broni go przeciw zemście marynarzy. Pod wpływem jej dobroci Morgan zmienia się zupełnie i zaczyna obdarzać Kate uczuciem, które ona odwzajemnia.

Na skutek braku doświadczenia obecnego kapitana, statek rozbija się o skały, jedynie Kate i Morgan się ratują, postanawiając odtąd zacząć razem nowe życie.

„JEJ PIERWSZY POCAŁUNEK".

Dramat w 7-miu aktach, według znakomitej nowelki Delly'ego, drukowanej w roku ubiegłym w „Le petit Journal". Reżyserował Irwing Cummings. W rolach głównych: Mary Philbin i Robert Cain.

W klasztorze „Sacre Coeur", w pobliżu Paryża przebywa mała Ivetta, której ojciec, markiz de Tarley poległ na wojnie. Stryj Ivetty, Krystjan de Tarley, przybywa do klasztoru, aby swą bratanicę zabrać do domu. Na zamku de Tarleyów umiera wspólnik Krystjana, Dawros, który w swoim czasie wydziedziczył swą jedyną córkę za to, że wyszła za mąż wbrew woli iego. Przed śmiercią jednak, Dawros poleca swemu przyjacielowi Andrzejowi de Valois odszukać córkę i oddać jej spadek. Andrzej de Valois, którego córka ma niebawem wyjść za markiza de Tarley'a, nie kwapi się zbytnio z odszukaniem córki



Dawerosa, gdyż woli sam odziedziczyć spadek. W międzyczasie okazuje się, że Mizzie, przyjaciółka Ivetty z klasztoru, która została pokojówką na zamku de Tarleyów, jest wnuczką starego Dawrosa, którego córka, a jej matka, zmarła przed laty. Markiz Krystjan de Tarley, który zerwał ze swą narzeczoną wskutek zdrady tej ostatniej, pojmuje za żonę „pokojówkę" Mizzie...

TO I OWO.

Każdemu, który przegląda filmową prasę niemiecką, rzuca się przedewszystkiem w oczy jeden dość ciekawy szczegół: Oto dobroć filmu ogłaszanego popiera się „głosami prasy". Największe inseraty są zatłoczone wycinkami z prasy, które mają lepiej przekonać czytelnika, niż wszelkie zapewnienia, redagowane przez strony zainteresowane. A u nas? Oczywiście nasza prasa filmowa nie może się pod względem liczebności mierzyć z niemiecką, lecz przecież ma głos w sprawach filmu i prasa codzienna.

Czyż nasza krytyka filmowa nie jest dotąd wyrocznią w rzeczach ekranu?

Możemy się jednak pocieszyć, że nie we wszystkiem jesteśmy odmienni od Niemców. Są sprawy identyczne. Oto czytamy w „Film — Journal" w artykule p. t. „Wrogowie filmu w Reichstagu" co następuje.

„W innych krajach (oczywiście oprócz Polski! —dopisek nasz) film jest traktowany jako mocarstwo. które jest ważne i wartościowe, popierane przez rządy, gdyż dostarcza tysiącom pracę, stwarza możliwość eksportu, reprezentuje narodowość i rozwija dziedzinę sztuki. W Niemczech jest odwrotnie. W Niemczech film jest „enfant terrible"....

Zapewne autor tego artykułu nie słyszał nic o magistracie warszawskim, gdyż mógłby pocieszyć swych rodaków w tej trosce nad troskami. A więc i Reichstag zdobywa sobie sławę „pogromcy filmu". Przybywa więc Europie „mamutów" i to nawet „przedhistorycznych", które nie wiedzą co to nowoczesność! Ale w Niemczech zaczęło się już polowanie na „mamuty".

W „Suddeutsche Filmzeitung" czytamy:

„W zrozumieniu palącej potrzeby ułożył niemiecki związek właścicieli kinoteatrów memorjał w sprawie podatku od przedstawień ekranowych, który oddany został do druku, a drukowany ma być w 10.000 egzemplarzy. Obejmuje ten memorjał około 80 stron tekstu (ósemki). Ten memorjał zostanie doręczony miarodajnym ministerstwom, urzędnikom, izbom handlowym, deputowanym i wogóle zainteresowanym osobistościom".

Niemcy mają nadzieję w ten sposób przetrzebić groźne mamuty. Zobaczymy! Może wtedy pójdziemy ich śladem. Nasze sfery „miarodajne" twierdzą, że podatek widowiskowy ma przyczynić się do rozwoju rodzimego przemysłu filmowego. Cel byłby istotnie godny środków i uświęcał je, gdyby w tej taktyce było choć źdźbło logiki. Zobaczmy, jak się rozwija przemysł rodzimy Austrji, która w tym kierunku ma więcej danych od nas. Oto, co mówi reżyser Hanus, prezes związku filmowego austrjackiego w wywiadzie udzielonym „Suddeutsche Filmztg".

„Chce pan spojrzeć na austrjacką twórczość filmową w r. 1924... Czy właściwie istnieje „przemysł" filmowy w Austrji?.... Przemysł ten w latach wojny i powojennych raźno się rozwinął i zrobił olbrzymi krok naprzód. W roku 1921 i 1922 istniało w Austrji 25 wytwórni, które wytworzyły 62 obrazy, przy których znalazło pracę pośrednio, lub bezpośrednio 2 — 3000 osób.

Zalanie rynku krajowego przez wytwórczość amerykańską podcięło nasze najlepsze prace i zamierzenia.

Wskutek amerykańskiej inwazji zeszli austrjaccy przemysłowcy do roli agentów przemysłu Ameryki W roku 1924 nakręcono w Austrji raptem 16 filmów. z których 4 przez firmy zagraniczne. Dzisiaj wszystkie nasze atelier stoją puste".....

Czy u nas jest inaczej? A czy może być inaczej, gdy przemysł amerykański na rynku europejskim jest wszechwładny. Ale zapewne o tem nie wiedzą ludzie „miarodajni", którzy uchwalają podatki wygórowane, aby ratować przemysł rodzimy..... A gdyby tak ludzie „miarodajni" wzięli „na odwagę" i przyjrzeli się tym sprawom, w których im wyrokować dano, i przy sposobności przewertowali zagraniczną prasę filmową. Są tam rzeczy nawet i dla czynników miarodajnych dość ciekawe. Tak np szwajcarska „Kinema" pisze:

„Na pięciu kontynentach egzystowało w r. 1923 łącznie 32.000 kinoteatrów. Z tego przypada nam U. S. A. przeszło 15.000, które w przeciągu tygodnia odwiedza przeciętnie 25.000.000 widzów. Ilość osób, które zatrudnia przemysł amerykański przekracza 300.000, a kapitał, który pochłonęły inwestycje przemysłu filmowego jest obliczony na sumę 1.250.000.000 dolarów.

Ciekawe cyfry! Dodajmy, że Polska ma np. 411 kinoteatrów, a podatek jest 100%, podczas gdy sfery miarodajne Ameryki kontentują się 3% podatkiem. Według danych tej samej „Kinemy", Niemcy liczą przeszło 4.000 kinoteatrów, przemysł filmowy zatrudnia 60.000 osób, podatek jest bez porównania niższy, a **jednak**.... konkurencja amerykańska podważa przemysł krajowy. Cała prasa filmowa niemiecka jednogłośnie stwierdza, że przemysł upada, gdyż Ameryka jest zbyt silnym konkurentem, którego Niemcy same nie są zdolne zwalczyć. Kiedy piszemy o walce zagranicy o obniżenie podatku widowiskowego, byłoby ciekawe stwierdzić, co zagranica nazywa przeraźliwie wysokim podatkiem i co powoduje gromkie oburzenie. W tej sprawie może nam posłużyć artykuł, traktujący o kinematografji Finlandji, a drukowany w wiedeńskim „Der Filmbote":

W Finlandji podlegają przedstawienia filmowe wielokrotnym opodatkowaniom. Oprócz podatków, które państwo i gminy ściągają, istnieją specjalne podatki, które są o wiele uciążliwsze od poprzednich. Na czele tych podatków stoi podatek widowiskowy (pod. od rozrywek), który pochłania wielką część przychodu kinoteatrów. Na zasadzie ustawy z dn. 19. XII. 1921 wejście na wszystkie imprezy rozrywkowe jest opodatkowane, a mianowicie: cyrki, varietes i t. p. płacą brutto ceny biletów 40%, filmy zwyczajne 30% ,filmy naukowe 20%, teatry, koncerty i t. p. 10%.

A więc 30% już daje asumpt do oburzenia, gdyż stwierdza się, iż publiczność zbyt ciężkie haracze płaci, co się odbija także na przedsiębiorstwie. Dodać jeszcze trzeba, że państwo subsydjuje kinematografję, wydatkując na ten cel rocznie 2.6 miljonów marek finlandzkich. A teraz jeszcze jedno spostrzeżenie. Berliński „Kinematograph", pisze w korespondencji z Londynu p. t. „Z londyńskiego placu boju":

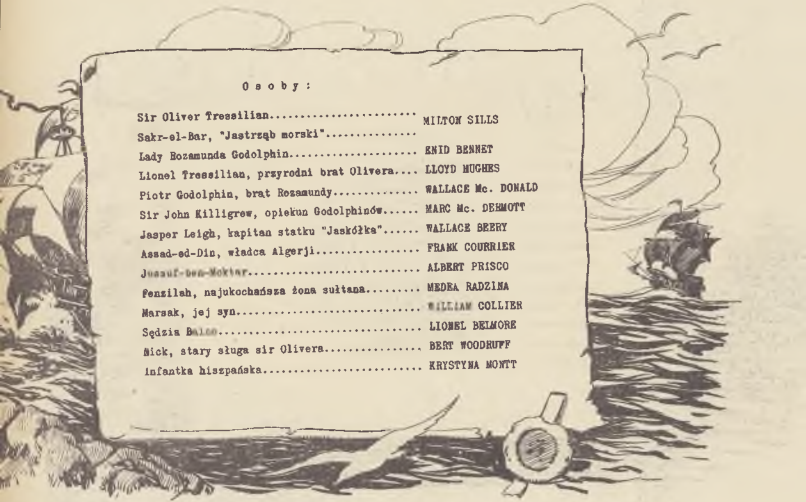
„Straszna pogróżka, którą wystosował amerykański przemysł przeciw angielskim kinomanom, poruszyła umysły całej nacji angielskiej. (Wszak wszyscy Anglicy są kinomanami). A to nawet więcej niż pogróżki, to prawdziwe ultimatum! W całej swej przeraźliwości brzmi ono: „Jeśli angielscy krytycy nie przestaną krytykować amerykańskich filmów w ten sposób, jak to teraz czynią, żadne kalifornijskie atelier nie wyprodukuje filmu, który mógłby być wyświetlany w angielskiem milieu".

Czyż nie równie beznadziejną pogróżkę wystosowali twórcy podatku 100% w stosunku do filmu nierodzimego? Film amerykański drapie się coraz wyżej, już minął 24 piętro powodzenia, tylko polski film wciąż jeszcze nie może wydobyć się z suteryny. A może polscy krytycy spróbują wygrać batalję filmową przeciw zagranicy?

(W.)



Demon Morza
DRAMAT w 12 AKTACH
według słynnej powieści
RAFAELA SABATINIEGO
REALIZATOR
FRANK LLOYD
W ROLACH GŁÓWNYCH
ENID BENNETT
MILTON SILLS
WALLACE BEERY
First National
Pictures.
FIRST NATIONAL PICTURES



Osoby:

Sir Oliver Tressilian........................	MILTON SILLS
Sakr-el-Bar, "Jastrząb morski"...............	
Lady Rozamunda Godolphin.....................	ENID BENNET
Lionel Tressilian, przyrodni brat Olivera....	LLOYD HUGHES
Piotr Godolphin, brat Rozamundy..............	WALLACE Mc. DONALD
Sir John Killigrew, opiekun Godolphinów......	MARC Mc. DERMOTT
Jasper Leigh, kapitan statku "Jaskółka"......	WALLACE BEERY
Assad-ed-Din, władca Algerji.................	FRANK COURRIER
Jussuf-ben-Moktar............................	ALBERT PRISCO
Fenzilah, najukochańsza żona sułtana.........	MEDEA RADZINA
Marsak, jej syn..............................	WILLIAM COLLIER
Sędzia Baleo.................................	LIONEL BELMORE
Nick, stary sługa sir Olivera................	BERT WOODRUFF
Infantka hiszpańska..........................	KRYSTYNA MONTT



Treść

Spienione fale morza rozpryskiwały się o nadbrzeżne skały Brytanji, śpiewając cichą pieśń o coraz to wzrastającej potędze Albjonu pod berłem młodziutkiej królowej Elżbiety. Sir Oliver Tressilian, dzielny żeglarz i mężny wódz, cieszył się specjalnemi względami swej monarchini. Przed-



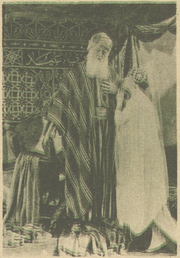


siewzięte przezeń liczne wyprawy morskie przysporzyły sławy orężowi brytyjskiemu i na długie lata zapewniły Albjonowi hegemonję na morzu. I oto, syt chwały i zwycięstw, zażywał Oliver zasłużonego wypoczynku w swem prastarem

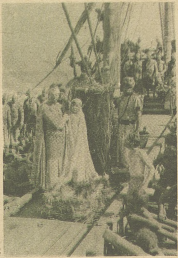








gnieździe rodowem, Penarrow. Lecz smutno i samotnie mu było na wielkiem zamczysku, i mężny rycerz postanowił wprowadzić do swego pałacu młodą i piękną panią. Wybranką jego serca była lady Rozamunda Godolphin, wraz z bra-







tem Piotrem i opiekunem swoim, sir Johnem Killigrew, zamieszkująca sąsiedni zamek Godolphin Hall. Kochali się bardzo, lecz zarówno brat, jak i opiekun urodziwej Rozamundy, ani chcieli słyszeć o jej związku z sir Oliverem, którego przezywali korsarzem, rozbójnikiem morskim. Dowiedziawszy się o miotanych nań obelgach, sir Oliwer ciężko rani w pojedynku opiekuna swej wybranki, wzmagając tem jeszcze bardziej nienawiść ku sobie sir Killigrewa. Pewnego dnia przyrodni brat sir Olivera, Lionel, wszcząwszy sprzeczkę z Piotrem Godolphinem, zabija go w pojedynku, który się odbywa bez







DEMON MORZA



świadków. Sir Oliver, ukrywając rannego brata, tem samem ściąga na siebie podejrzenie. Wszystkie poszlaki przemawiają przeciwko niemu, i nawet lady Rozamunda, acz z wielkim bólem, wierzy w jego winę.

Lionel, obawiając się, iż w razie rehabilitacji brata podejrzenie o zabójstwo mogłoby się skierować w jego stronę, przy pomocy sprytnie obmyślanego podstępu oddaje sir Olivera w ręce rozbójnika morskiego, kapitana Jaspera Leigha, z poleceniem odwiezienia go do brzegów Mau-

DEMON MORZA

DEMON MORZA



rytanji i sprzedania jako niewolnika na galerę. Leigh, spodziewając się w prostocie ducha uczynić świetny interes i otrzymać od sir Olivera podwójną zapłatę, zdradza mu, kto jest sprawcą jego nieszczęścia. Lecz w chwili, kiedy kapitan wydaje rozkaz do powrotnej drogi, wyłania się nagle z mgły hiszpański statek wojenny. Powstaje krótka walka, i cała załoga „Jaskółki" dostaje się do niewoli. Sroga dola przypadła w udziale dumnemu synowi Albjonu: przykuty do wioseł grubemi łańcuchami,



DEMON MORZA

sir Oliver musiał ciężko pracować pod batogiem niemiłosiernego nadzorcy. Tymczasem w kraju nagłe zniknięcie sir Olivera uważano za jeszcze jeden dowód jego winy i pośrednie przyznanie się do zabójstwa, a lady Rozamunda starała się zapomnieć o niegodnym jej serca kochanku. Minęło sześć długich miesięcy. Ciężka praca u wioseł zahartowała ciało sir Olivera niby stal, a duszę jego przepełniała gorycz i pragnienie zemsty. Jednym z towarzyszów niedoli, z którym sir Oliwer zawarł



DEMON MORZA

w tej samej chwili, kiedy Rozamunda, ulegając namowom swego opiekuna, ma stanąć na ślubnym kobiercu z bratem jego Lionelem. Wyprawa „Jastrzębia“ udała się znakomicie i sir Oliver uprowadza oboje do Algeru, jako swoich niewolników. Według praw islamu niewolnicy winni byli być sprzedani na publicznym placu. Sułtan, ujrzawszy piękną brankę, zapałał ku niej namiętnością, lecz Sakr-el-Bar zaofiarował znacznie wyższą sumę i zarówno lady Rozamunda jak i Lionel zostali przezeń nabyci na własność. Nareszcie wybiła dla sir Olivera godzina zemsty. Zmusiwszy swego brata, aby wobec lady Rozamundy przyznał się do wszystkich łajdactw, Sakr-el Bar rozkazuje go zakuć w łańcuchy u wioseł swojej galery. Sułtan, nie mogąc przeboleć straty pięknej niewolnicy, domaga się od Sakr-el-Bara, aby mu ją podarował, i tylko dzięki











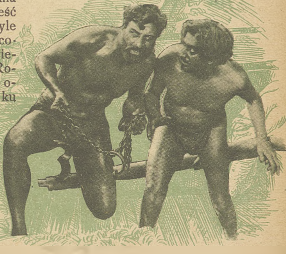




sprytnemu wybiegowi udaje się sir Oliverowi uchronić Rozamundę przed namiętnością starca. Po paru dniach statek „Jastrzębia“, na którym ukryta jest lady Rozamunda, znów wyrusza na pełne morze. Główne dowództwo objął sam sułtan. Wtem galera natknęła się na wielki angielski statek, na którym sir Killigrew puścił się w pogoń za sir Oliverem, zaprzysięgając załodze, że nie powróci do Anglji, dopóki nikczemny renegat nie zawiśnie na najwyższym maszcie jego okrętu. Zawrzał bój Sir John zgodził się zapewnić bezkarność maurytańskiej galerze, jeśli zostaną mu wydani lady Rozamunda i sir Oliver. Warunek ten został spełniony i oto nazajutrz ma się odbyć egzekucja sir Olivera, oskarżonego o cały szereg przestępstw, przedewszystkiem zaś o porwanie lady Rozamundy. Lecz zeznania kapitana Leigha, oraz konającego z wycieńczenia Lionela przywracają cześć niesprawiedliwie przez tyle lat szkalowanemu szlachcicowi,—zwłaszcza zaś usprawiedliwia go wyznanie lady Rozamundy, w której sercu obudziło się dawne uczucie ku







ukochanemu i która stwierdza, że poszła za nim z własnej, nieprzymuszonej woli. W radosnym nastroju wróciła lady Rozamunda i sir Oliver do Anglji, aby po tak ciężkich cierpieniach, nigdy więcej się już nie rozstawać.

Koniec



FOTO-LIT. A. GOŁUBCZYK, WARSZAWA.

Kilka danych [illegible]

14 najwybitniejszych gwiazd ekranu kreuje 14 głównych postaci dramatu.

3000 statystów bierze udział w masowych scenach.

70 inżynierów i techników pracowało przy budowie potrzebnych do filmu akcesoryj.

4 średniowieczne galery zbudowano przy kolosalnym nakładzie pieniężnym wynoszącym 275.000 dolarów.

4 łodzie motorowe, o sile 400 koni każda, utrzymywały łączność reżysera i jego sztabu pomiędzy galerami.

64 łodzie motorowe służyły do przewozu statystów.

1 wielki parowiec podczas dokonywania zdjęć na oceanie Spokojnym zatonął.na szczęście obeszło [illegible]

[illegible]

[illegible]

7 fachowych kapitanów zaangażowano do kierownictwa galerami.

[illegible]

[illegible]

3 [illegible] st[illegible]e [illegible]rążyły [illegible]renem [illegible] takt [illegible] główną kwaterą w Hollywood.

[illegible] zdobycze [illegible] tego [illegible]

[illegible] statystów postradało życie [illegible] odniosło ciężkie obrażenia.

Powyższe dane statystyczne ułatwia[illegible] orjentację co [illegible] ogromu pracy, włożonej [illegible] film

WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KINEMATOGRAFICZNEJ „KOLOS"
W WARSZAWIE.



FOTO-LIT. GOŁUBCZYK, WARSZAWA, ŻYTNIA 20.

Kronika zagraniczna.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES FILMOWY

Tak długo zapowiadany międzynarodowy kongres filmowy ostatecznie ma się odbyć 6 lipca r. b. w Londynie. Aranżerem kongresu jest firma „Cinematograph Trade Council", które ze swej strony powierzyła prezesurę tej akcji znanemu w Anglji filmowcowi Majorowi Gale. Angielska prasa filmowa nie uważa tego wyboru z różnych względów za zbyt szczęśliwy. Major Gale należy do tej komisji, która na wiosnę ma wyjechać do Ameryki celem przeprowadzenia badań stosunków w amerykańskim przemyśle filmowym.

AMERYKA.

— Prezes „Paramount", p. A. Zukor, jak donosi zagraniczna prasa filmowa, nie przyjechał do Europy celem rozrywki, lecz prawdopodobnie dla założenia własnych kinoteatrów w Berlinie, Paryżu i Londynie. Tymczasem ten największy amerykański koncern filmowy rozszerzył swą sieć własnych biur wynajmu na Bałkany zakładając trzy nowe placówki w Atenach, Sofji i Konstantynopolu, pod kierownictwem S. T. Stephensa, a ogólną pieczą generalnego przedstawiciela koncernu na Europę J. C. Grahama w Londynie. A. Zukor, zapytany co do przyszłości swego przedsiębiorstwa, wyraża się bardzo optymistycznie. Stwierdza, że produkcja w roku 1925/26 nie będzie mniejsza, niż w roku ubiegłym, a więc spodziewa się nie mniej wyprodukować niż 80 filmów. Horoskopy na przyszłość, według Zukora, dla amerykańskiego przemysłu nie przedstawiały się od r. 1920 tak świetnie, jak obecnie. W innej sprawie zauważa ten dyrektor, że wśród publiczności coraz częściej można zaobserwować pewne przewrażliwienie pod wpływem filmów zbyt długich, dlatego norma 6 aktowego obrazu, nawet przy najwspanialszej realizacji, poczyna być obowiązującą.

— W ostatnich tygodniach zawiązano w New Yorku następujące firmy filmowe (cyfry mówią same za siebie!): Episode Corporation z kapitałem 20.000 dolarów, Mutual Theatrical Society z 60.000 dolarów, Band Box Amusement Carporation z 10.000 dolarów, Breau and Tobias z 5.000 dolarów, Pathex Inc. z 500.000 dolarów, Polish Music and Art Co. z 25.000 dolarów, Classplay Pictures Corporation z 10.000 dolarów i firma Lewis Literary Enterprises z 10.000 dolarów. Ładny plon handlowy, gdzie pewne czynniki wiedzą co to jest przemysł filmowy...

ANGLJA.

— „Motion Picture News" donosi, że w najbliższych miesiącach wyjeżdża do Ameryki delegacja, składająca się z wybitnych angielskich fachowców filmowych, która ma na celu zbadać możliwość bezpośredniej sprzedaży filmów angielskich w Ameryce. Senator James J. Walker, od którego ta wiadomość pochodzi, uważa za możliwe przyłączenie się innych europejskich krajów do tej komisji. Wchodziłyby tutaj w grę kraje, które mają własną silną produkcję, jak Niemcy i Francja.

NIEMCY.

Jeden z dzienników berlińskich donosi, że francuskie Towarzystwo Filmowe wystąpiło na drogę sądową przeciw wyświetlaniu „Quo Vadis?" w Niemczech motywując to tym, że jeszcze za życia Sienkiewicza nabyło prawo eksploatacji i wyświetlania. Nieporozumienie to, jak informują czynniki miarodajne, ma podłoże następujące: Istotnie francuskie T-wo Délac nabyło w r. 1908 prawo filmowania „Quo Vadis", lecz tylko na 5 lat. Jednak z tego prawa nie skorzystano: dlatego nawet stary film „Quo Vadis", który był wykonany w r. 1912, nie mógł być kwestjonowany.

— Omawiana ostatnio przez prasę sprawa przypuszczalnego założenia „T-wa Akc. Westi - Film" ziściła się. Założycielami są: „Hugo Stinnes — Sp. z ogr. o. — Berlin" i przemysłowiec Wł. Wengeroff. Kapitał akcyjny nowego Towarzystwa wynosi 3.000.000 Mk. Rada nadzorcza składa się z D-ra Edmunda Stinnesa, jako prezesa, p. Wengeroffa, jako wiceprezesa, i Dyrektora Kalveram z ramienia „Sp. z o. o. Hugo Stinnes". Na członków zarządu powołani są: D-r Becker, jeden z dotychczasowych kierowników „Sp. z o. o. Westi - Film", na członka zwyczajnego, i D-r H. Ehlers z ramienia firmy „Hugo Stinnes" na zastępcę.

FRANCJA.

Wytwórczość filmowa francuska zawsze jeszcze tkwi w położeniu beznadziejnie ciężkiem. Ameryka zalewa Europę swemi filmami tak obficie, że grozi to ruiną nietylko francuskiej, lecz i całej europejskiej produkcji. Najskuteczniejszem i najszybciej działającem lekarstwem byłoby otworzenie rynku amerykańskiego. Sami jednak Francuzi narzekają na bierność swego eksportu, który nie czyni we właściwym kierunku żadnego wysiłku. Niemcy podsuwają inne lekarstwo, któreby działało pośrednio przez podniesienie jakości filmu, któremu zarzucają ubóstwo wnętrz, słabe światło i t. p., a więc połączenie francuskiego esprit z niemiecką techniką. Myśli się też o stworzeniu ligi europejskiej dla obrony przed amerykańskim potopem filmowym. Tymczasem źle jest we Francji nietylko w stosunku do Ameryki, ale i do Niemiec. Świadczą o tem wymownie dane statystyczne. Import niemiecki do Francji wynosi 111.173 m, zaś francuski do Niemiec 28.208 m. Dla porównania przytaczamy, że do Polski przywieziono z Niemiec w listopadzie ub. roku 42.983 m taśmy filmowej.

To też wytwórnie francuskie dyszą ciężko, tembardziej, że ogólna sytuacja finansowa Francji odbija się również fatalnie. Nic dziwnego zatem, że w robocie jest niewiele filmów, zakrojonych na szerszą skalę.

Do prac tych zaliczyć należy realizację „Nędzników" podług powieści W. Hugo. Henry Fescourt już kończy studja przygotowawcze. Role jeszcze nie obsadzono.

Prawdopodobnie udział wezmą Sandra Milowanoff, Josyanne, Johanne Sutter. Drugą potężną pracę podjął Abel Gance, pragnąc sfilmować życie Napoleona, które odtworzone zostanie w 8 częściach (3000 m każda). Publiczność będzie miała piękną drogę do przebycia: Francję, Włochy, Egipt, wzdłuż całą Europę i wreszcie wyspę Św. Heleny. W roli Napoleona wystąpić ma Albert Dieudonne. Marcel L'Herbier kończy film z Mozżuchinem p. t. „Feu Mathias Pascal". (mk.).

SZWAJCARJA.

Szwajcarski przemysł filmowy nie gra dotychczas prawie żadnej roli. Wytwórnie powstawały licznie, lecz słabe finansowo, przytem nieposiadające ani dobrej organizacji, ani konkretnych zamierzeń artystycznych. Pa-

dały też szybko. Obecnie powstała nowa wytwórnia „Helva", opierająca się na kapitale 3 miljonów franków, będąca w dość ścisłej łączności z U. F. A., która wyprodukowała „Nibelungi". U. F. A. daje tej wytwórni swych operatorów, artystów nawet pracownie. „Helva" zabezpieczyła sobie przyjęcie pierwszego swego filmu w Ameryce. Nowej wytwórni można wróżyć lepszą przyszłość. (mk.)

SZWECJA.

W dniu 6 lutego została podpisana umowa między dyrektorem wytwórni „Svenska", p. Hembergiem, a dyrektorem „Westi" na zasadzie której zostanie zorganizowana w Stockholmie nowa wytwórnia z kapitałem 30.000 szwedzkich koron. Kapitał ten został do połowy wniesiony przez „Westi" i do połowy przez dyr. Hemberga. Obie strony zobowiązują wyjednać nowe kredyty świeżo założonej instytucji.

P. Hemberg zdobył sobie uznanie w ciągu 9 letniej pracy w wytwórni „Svenska", kierując zespołem składającym się ze 106 kinoteatrów. W przyszłości jednak zamierza poświęcić się więcej produkcji

HISZPANJA.

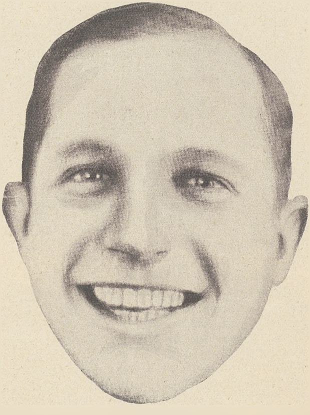
Hiszpańska wytwórnia „Film Espanola, S. A." wykończyła ostatnio obraz p. t. „La medalla del torero", w którym występuje bardzo sławny toreador „Algabeno". Pod nazwą „Artistas Reunidas Espanolas" zawiązało się nowe towarzystwo, które wyprodukowało pierwszy film p. t.: „La Revoltesa" („Podżegaczka").

INDJE.

Indyjski przemysł filmowy stale się rozszerza. Prócz niezliczonych ekranów prywatnych i propagandowych istnieje przeszło 1000 kinoteatrów stałych. Sam Bombay rozporządza przeszło 22 teatrami o przeciętnej pojemności 600 widzów. Kina są oczywiście wszędzie na modłę indyjską urządzone za wyjątkiem dwóch, które są utrzymane w stylu europejskim. Filmowa produkcja Indji jeszcze stale znajduje się na starych torach rozwoju t. zn. ma zawsze charakter wybitnie nacjonalistyczny indyjski, często z silnem zabarwieniem religijnem; z tego powodu wszelki eksport jest wykluczony. Pozatem pod względem technicznym ich produkcja stoi bardzo nisko. Zapotrzebowanie filmowe Indji pokrywa prawie wyłącznie Ameryka. Publiczność domaga się filmów monumentalnych, dekoratywnych; komedje i groteski nie budzą zgoła zainteresowania.

CHINY.

Chińska produkcja filmowa jest zjawiskiem ostatnich lat. Jeszcze przed 3 laty nie można było pomyśleć o produkcji, która mogłaby konkurować z zagraniczną. Już uprzednio usiłowano sporządzać własne filmy, ale ograniczone środki techniczne zezwalały jedynie na zdjęcia krajobrazów, które, dodać trzeba, robiono na modłę specyficznie chińską, odpowiadająca ich estetyce. W ciągu ostatnich 3 lat zabrano się z zapałem do filmowania swych tysiącletnich zasobów kulturalnych i z właściwą Azjatom zaciekłością rozwijano dzieło nieustannie. Wojna światowa wpłynęła na Chiny w kierunku rozbudzenia patrjotyzmu, który ujawnił się w unarodowieniu myśli i żądaniu uniezależnienia ekonomicznego Chin od zewnątrz. To pobudziło także produkcję filmową. Już dzisiaj większość chińskich kinoteatrów znajduje się w ręku Chińczyków. Ilość tych kin nie da się jeszcze dziś określić; w każdym razie to można stwierdzić, że wszystkie wielkie miasta mają po 20 do 30 kin o różnej pojemności. Oczywiście pod względem urządzenia ustępują one europejskim kinoteatrom. Repertuar jeszcze dziś jest przeważnie amerykański. Chaplin, Lloyd i Jackie Coogan są ulubieńcami chińskiego widza filmowego. Trzeba jednak zaznaczyć, że chińska inteligencja, która większą część ludności stanowi, niż gdzieindziej, znajduje amerykańskie filmy za płaskie, dlatego domaga się innej twórczości filmowej. Przeszkodą wielką dla szybszego rozwoju produkcji chińskiej jest brak artystów i artystek, gdyż teatralni artyści ze względu na swój specyficzny styl gry nie nadają się na ekran. Ciekawe jest, że role kobiece na filmie grają kobiety, nie zaś przebrani mężczyźni, jak to obowiązuje w chińskim teatrze. Chińczycy tę inowację tak traktują, jak europejczycy imitatorów dam. Ponadto niższa gaża artystów filmowych od gaży artystów teatralnych niezbyt zachęca do produkowania się na ekranie. Prawie wszystkie wytwórnie mieszczą się w Szanghaju i tam dokonywuje się wszystkich zdjęć. Materjał techniczny jest amerykański, lecz personel, począwszy od reżysera aż do statysty jest chiński. Amerykanie chwalą sobie operatorów — Chińczyków ze względu na ich spokojną pracę. Przemysł chiński nie tylko ma nadzieję powstrzymania zalewu ze strony zagranicy, ale ma ambicję dostać się na rynek niechiński, co już zresztą w drobnej mierze osiągnięto.



JOE ROCK,
bohater znakomitych fars amerykańskich.
Własność biura „Fortuna".

Nowinki filmowe.

— Zjednoczone europejskie wysiłki w kierunku zdobycia amerykańskiego rynku zbytu poczynają dawać rezultaty. Po „Ostatnim mężu" wyświetlany zostaje w New Yorku wielki francuski obraz p. t. „Cud wilków". W najbliższej przyszłości i inne filmy mają kruszyć ten „filmowy mur amerykański".

— Gloria Swanson jest po kądzieli Polką, gdyż matką jej była Polka, ojcem Szwed.

— Ostatnio opuścił atelier wielki niemiecki film p. t. „Popielec", który z wielkiem powodzeniem wyświetla berliński .Primus — Palast".

— Amerykańska prasa kolportuje pogłoskę, że Lilliana Gish ma kreować rolę Małgorzaty obok Mefisto — Janningsa w „Fauście", którego scenarjusz opracował Ludwik Berger.

— Griffith sprzedał swe atelier w Mamaroueek za cenę 700.000 dolarów Towarzystwu „Educational Film", zastrzegając sobie prawo użytkowania jeszcze do 1 czerwca r. b.

— Prasa niemiecka w dziale ogłoszeniowym żywo zajmuje się polskim filmem p. t. „O czem się nie mówi". Fotografje całostronicowe p. Jadwigi Smosarskiej zdobią karty wielu wydawnictw filmowych niemieckich.

— Pola Negri bawi obecnie w Europie, wypoczywając po dokonaniu wielkiego dzieła filmowego dla „Paramount".

— Rada miejska Potsdamu zniżyła podatek widowiskowy kinoteatrów z 25 na 15%.

— Włoski reżyser, twórca „Korsarza" i „Cyrano de Bergerac", bawi obecnie w Berlinie, pertraktując z Wengeroffem. Nie jest wykluczone, że Genina wkrótce zacznie pracować dla „Westi".

— Czeska cenzura filmowa nie pozwoliła wyświetlać w Słowacji „Dzwonnika z Notre Dame".

— Sławny reżyser „Dziesięciorga Przykazań", Cecil B. de Mille ma zamiar się usamodzielnić. Artyście chodzi o zdobycie zupełnej niezależności. Jak donoszą, de Mille jeszcze w tym roku ma produkować w Europie.

— Amerykanie ustanowili nowy rekord w reklamie! Wielkie domy handlowe w New Yorku zaangażowały znane artystki filmowe... na ekspedjentki. Publiczność przyjęła ten fakt z entuzjazmem i... czysty dochód zapewne wielokrotnie przeniósł honorarjum artystek

— Próbowano zaangażować Janningsa do Ameryki, lecz propozycję odrzucił, gdyż chce pracować w Berlinie.

— Znana artystka filmowa, p. Jadwiga Smosarska wyjechała do Paryża i Nicei.

— Dowiadujemy się, że dyrektor Sp. Akc. „Polfilma" p. Smoczyński w ub. tygodniu wrócił z Berlina gdzie bawił celem sprowadzenia obrazów oraz celem nabycia nowych filmów.

— Wytwórnia „Sfinks" przystępuje do realizacji „Ks. Józefa Poniatowskiego" i „Trędowatej". W tym celu wydzierżawiła wielkie atelier „Polfilmy" przy ul. Wolskiej 42 na cały sezon, płacąc za wynajęcie zawrotną sumę. Scenarjusz do obu filmów opracowuje W. Sieroszewski.

MARYLA POŁONIEWICZ.

Mody na filmie.

Prasa, nawet najbardziej popularna i poczytna, nie może tego sukcesu w dziedzinie propagandy mody osiągnąć, który z łatwością zdobywa film. Ekran jest „mową", zrozumiałą dla wszystkich, dlatego każdy przejaw sztuki lub mody zaatakuje każdą nację, bo do każdej prawie dotrzeć potrafi. (Oczywiście mówię tylko o filmie zagranicznym, który dzisiaj u nas panuje wszechwładnie).

Moda.. Na ustach każdej kobiety kołata się to słowo nieprzerwanie. Moda zwycięża, gdy dawna garderoba



się znudziła lub kaprys modnisi nowych błyskotek pożąda, moda jest tą „brzytwą", której tonący się chwyta, gdy chce olśnić... a może tylko odurzyć... Kogo?... Zawsze kobieta ma „kogo". A więc moda stała się tyranką i dobrodziejką, mistrzynią i kapryśnicą, pięknem i blichtrem, snem i jawą.

Jedno słowo „moda" wystarcza za szereg argumentów. Jakaś potęga anonimowa włada sercem i upodobaniami każdej kobiety, a imię tej potęgi—moda. Kto jej rodzic, jakie prawo ma władać, dlaczego jest ona jedna pa-

nią, gdy wszyscy niewolnicy? Kto potrafi dzisiaj znaleźć prawdziwe źródło mody? Trudna to sprawa. W Polsce słowo: Paryż, Wiedeń — pachną modą, z niemi skojarzyło się pojęcie wykwintu, dlatego w Paryżu (inni w Wiedniu) widzą kolebkę mody. Lecz kto jest jej piastunka, kto rok w rok, gdy zmieniają się „sezony"—pory roku ogłasza bezwarunkowe manifesty i dlaczego cały świat niewieści ich słucha? Zagadka, którą można rozwiązać tylko na podłożu psychicznem.

Paryż stał się stolicą dziwnej władczyni; stamtąd płyną na świat cały tysiące wydawnictw dla modniś, które niosą władcze rozkazy. Z Paryża płyną czasopisma, płyną wzory, płynie żywa propaganda. W państwie mody wybuchają rewolty, tron się waha, bo stolicę chcą na inną świata krawędź przenieść. Ten rewolucyjny duch wywołał film.

Odkąd amerykański film zatryumfował na kontynencie europejskim, odtąd głos w sprawach mody objęły artystki amerykańskie i konsekwentnie dążą do dyktatury, a dodać trzeba, że film to potężny propagator, wokoło którego grupuje się zwycięstwo.

Patrzmy tylko uważniej na ekran, gdy zeń przemawia artystka z nowego lądu. Zobaczymy, że Paryż traci wpływy i moda się amerykanizuje. Czy to zły, czy dobry objaw — trudno sądzić. W każdym razie i tutaj są rzeczy piękne, godne „zapatrzenia" się na nie.

Na załączonej ilustracji widzimy Konstancję Talmagde, ubraną w śliczny płaszcz, który tak znakomicie podkreśla „młodzieńczość" tej artystki, będąc ponadto pełen oryginalności. Płaszcz, przybrany futrem stał się powszechny. Cóż może lepiej licować z naszą obecną zimą, jak kwiaty. Więc kwiaty stroją kołnierz i głębokie mankiety płaszczyka z miękkiego i puszystego aksamitu. Kwiaty, aksamitne kwiaty, o barwach żywych przysparzają tyle wdzięku, ile go może mieć tylko prawdziwie artystyczny ubiór.

Konstancja Talmagde, zachwycająca młodością i wdziękiem, odrzuca więc szablon mody i szuka takich ozdób zewnętrznych dla swej naturalnej urody, któreby najlepiej podkreślały jej stosunek do sztuki. Jeśli w tym duchu będą pracowały wszystkie nasze gwiazdy filmowe to niewątpliwie ekran zatryumfuje i oryginalny strój artystki łatwo zdobywać sobie będzie legjony zwolenniczek.

KINO-FELJETON.

Rzucić powyższy interesujący tytulik jest łatwo, trudniej atoli pisać feljeton, którego duszą ma być kino.

Pisano feljetony o teatrze i o niczem, o pani w koszuli i bez, o teorji Einsteina i o sztuce wymyślania, „kratki sądowe" i „kartki ulotne", „mimochodem" przez pryzmat codzienności i mimochodem „przez czarną szybkę" — jednem słowem feljetony o niczem i o wszystkiem..... z wyjątkiem kina.

Kino! Wiec królewskość Mia May, wdzięk Mary Pickford, łobuzerska mina Ossi Oswald.y, niewinność Lilliany Gish, zagadkowy pół-uśmiech Sessue Hayakaw'y, i Chaplinowski grymas.

— Więc olbrzymie tereny wytwórni, pułki statystów, bajońskie sumy w dolarach amerykańskich, wystawa, która poprostu ogłupia widza i przenosi go w świat inny, stworzony przez autora i reżysera.

— Więc zawrotne drogi karjery gwiazd filmowych,

— Więc sława olbrzymia artysty czy artystki, która daje się podziwiać we wszystkich częściach świata, w tejże samej chwili i wywołuje podziw, zachwyt nieraz uwielbienie.

Tworzy się specyficzną literaturę kinową: już krytycy mówią o stylu kinematograficznym, wychodzą studja i dzieła poświęcone X muzie i najdrobniejszym jej przejawom — a czas postępuje naprzód, stwarza „nowe", obala „stare", kino się udoskonala, promieniuje w blasku triumfu; kino, którego rodzić bioskop, a macierz migawkowa fotografja, stwarza rzeczy wielkie. Czas idzie naprzód.

BAJECZKA.

Słońce zachodziło nad miastem Fu - fu, załamując się czerwienią w szybach kamienic i na falistej drgającej wodzie zatoki, lub rumieniąc refleksami białe, strzępiaste chryzantemy.

Niewidocznie z zaułków ciemnych i niepewnych, jak zresztą każdy zaułek sławetnego miasta Fu - fu, wypełzał mrok i ciemnemi mackami sięgał już miejsc odkrytych, placów, ulic szerokich, i wciskał się na nie zaborczo, a chytrze; aż zaczołgał się do stóp człeka jakowegoś, nad brzegiem zatoki stojącego.

Ciemna sylwetka odrzynała się dokładnie na tle czerwieniejącego nieba.

Kto zacz?.... Człek zabłąkany... Pielgrzym, wracający po latach... Poeta -marzyciel, kunsztowne „uty" po mózgu snujący?....

A niktby sie nie domyślił, iż ta szara, niepozorna figurka nosi na swych barkach dostojeństwo niemałe.

Był to sam „szlachetny" Il - Lis - Ki, piastujący urząd ojca sławetnego miasta Fu - fu. Przychodził tu o zachodzie słońca, nad zatokę, „szlachetny" Il - Lis - Ki, po żmudnych trudach kierowania miastem, po części dla wypoczynku, więcej zaś dla obmyślenia nowych projektów. W tem to miejscu wystrzelił mu z mózgu genjalny projekt operowy, tu również obmyślił podatek od każdego hektolitra powietrza, wdychanego przez mieszkańca sławetnego miasta Fu - fu.

Lecz dzisiaj.....

Nim opowiem, co dzisiaj czynił „szlachetny" Il-Lis-Ki, powiadomię czytelników o stosunkach panujących w sławetnem mieście.

Niech się nikomu nie zdaje, iż Fu - fu było małe, przeciwnie, przypominało rozmiarami, a nawet niektóremi cechami, znane nam tak blizko europejskie stolice. Były w niem teatry,opera skąpo subsydjowana, były i domy, walące się na głowy przechodniom i pomniki, w których nie można się było „rozeznać", więc stawiano je koło pewnych ubikacji jako drogowskaz, i płyty były pomnikowe, których nikt nie kładł, lecz kiedyś się spostrzeżono, że same leżą; no i naturalnie były kina. W jakimż dzikim zakątku świata kryje się człowiek, który nie lubi kina?!

Tłumnie też spieszył ludek fu-fu'ański w rozświetlone podwoje przybytków X muzy.

I tu właśnie okazał się „klasyczny spryt" „szlachetnego" Il - Lis - Ki:

— Jeśli lubią kina, niechże za tę słabostkę płacą — i nuż nakładać podatki, haracze, daniny na chodzących do kina. Dyrektorzy kin uczuli się nieswojo, publiczność krzywiła się, płacąc. A rozchody miasta były coraz to

większe, subsydjowano właśnie jakieś stuletnie wydawnictwo p. n.: „Trup“, robiono przyjęcia z ryżem na sucho i z ryżem na mokro, a przecież wszystko kosztuje. Więc „szlachetny“ Il - Lis - Ki obłożył olbrzymim podatkiem wytwórnie i filmy krajowe.

Mandaryni z rady sławetnego miasta Fu - fu zgodzili się na projekty Il - Lis - Ki, choćby z tego powodu, że śpiąc podczas obrad kiwali głowami, z czego człowiek sprytny mógł wnioskować zgodę.

Czemuż się tu dziwić?! U nas jest inna kultura, inne obyczaje, na czele miasta stoją ludzie mądrzy, przewidujący i przyczyniający się do kulturalnych wygód mieszkańców — a tam, w sławetnem miasteczku Fu - fu.... cóż chcecie?... Chińczycy...

Radzili, płakali, pili herbatę, znów płakali, jedli ryż i znów radzili i nie uradzili nic więcej nad wystrzeganie się wypuszczania filmów krajowych, gdyż te obłożone są zbyt wielkim podatkiem.

Jakto zaraz poznać Chińczyków! U nas zrobiłby się huczek w prasie, opinja publiczna wywarłaby nacisk, choćby i na takiego boga i jego śpiący Olimp ,jakim był w Fu - fu „szlachetny“ Il - Lis - Ki wraz ze swą radą miejską — i wszystko zakończyłoby się doskonale. Ale niestety Warszawa nie leży w Chinach.

Przez najbliższą granicę wkrótce zaczęły napływać filmy tanie, bardzo tanie i popyt na nie, z tegoż powodu, był wielki. Tylko, że w dobrych dość scenarjuszach kryło się maleńkie zło, w postaci propagandy sowieckiej. (Chiny graniczą z Sowietami).

* * *

Ciemność zalegała coraz większa. Mrok zagarnął figurkę „szlachetnego“ Il-Lis-Ki, ledwie można było zorzróżnić kontury jego postaci. Klął brzydko i pluł w zatokę, lecz było już zapóźno; film wrogi podkopał byt państwa, zachwiał się zżarty trucizną smok chiński, zachwiała się nawet bajeczna synekurka Il - Lis - Ki.

„Moja pani, balijkę wzięli — wodę zostawili“... — jęczał „szlachetny“, a woda szyderczo bulgotała przypływem o brzeg: „Zapóźno.... zapóźno.... zapóźno“.....

Jak to dobrze siwy Bóg zrobił, że Warszawa nie leży w Chinach i tak doskonale rozumiemy rozwój rodzimej twórczości filmowej.

Stefan Heflich - Piotrowski



SENSACYJNI GOŚCIE.

Groźni rywale Pat i Patachona, najpopularniejsi komicy doby obecnej Ameryki Północnej, Fridolini i Ridolini przyjeżdżają w najbliższym czasie do Warszawy i dadzą szereg gościnnych występów na ekranach polskich. Adres ich oraz bliższe szczegóły dotyczące ich osób w firmie: „Import filmowy Continental". (Warszawa—Al Jerozolimskie 41.)

NEGATYWY I POZYTYWY.

Polska wytwórczość kinematograficzna szuka już od lat kilkunastu właściwych dróg, lecz niestety, jak dotad, błąka się po bezdrożach. — Prawda, że od czasu do czasu, od wypadku do wypadku, zabłyśnie coś mniej przeciętnego na naszym filmowym firmamencie, lecz gaśnie prędko, tonąc w morzu miernoty, lub też rzeczy bezwartościowych. Jedyny wyjątek stanowi bezsprzecznie wytwórnia „Sfinks“, która dąży konsekwentnie po raz obranej drodze, dając coraz to lepsze rzeczy, tak pod względem technicznym jak i inscenizacyjnym, lecz i ta wytwórnia zdobywa się li tylko na rzeczy bardzo kosmopolityczne o treści przeważnie erotyczno - kryminalistycznej t. j. takiej, jakiej już dawno nadużyto na zachodzie. — A gdzież są filmy o charakterze specyficznie polskim rodzimym, nazwijmy nawet — egzotycznie polskim.

Miejmy odwagę nazwać rzeczy po imieniu: nie było dotąd takich filmów, a jeżeli coś poczęto czynić w tym kierunku, to tak nieudolnie, że nieraz prawie zakrawało na skandal.... Lecz nigdy nie trzeba rozpaczać i tracić nadziei. Najlepszym dowodem tego twierdzenia jest film — ostatnio wytworzony w Poznaniu, którego narodziny witamy z prawdziwem zadowoleniem. A historja powstania tego filmu jest dość nieprzeciętna. Znalazł się oto, jak na obecne, zbyt materjalistyczne czasy, dziwny człowiek, który postanowił zrobić film polski patrjotyczno - historyczny, o zakroju propagandowym, a chociaż nie miał na to odpowiednich środków — dotąd kołatał, zabiegał i prosił, aż zdobył sobie w końcu wiarę, poparcie luminarzy społecznych i kieszenie kapitalistów. Tym sympatycznym oryginałem jest p. Stanisław Martynowski, któremu dzielnie dopomaga w zdobywaniu szerokiego ogółu, jego wspólnik, p. E. Nowicki. — Stworzono już pierwszą serię, z zamierzonych ośmiu, i dano jej tytuł „Odrodzona Polska“. Protektorat honorowy nad tem wielkiem dziełem objęli J. E. Ks. Kardynał Dalbor, p. Minister Spraw Wewn. C. Ratajski, Wojewoda A. Bniński i generał Raszewski.

Znany przemysłowiec i obywatel m. Poznania, pan Bronisław Choynoweski, członek komitetu honorowego, zakrzatnął się (sam wpłacając bardzo poważny udział), około stworzenia odpowiedniego kapitału i film „Odrodzona Polska“ przyoblekł się w pierwszorzędne szaty wykonania.

Film ten mieliśmy sposobność oglądać na specjalnym pokazie w Filharmonji, oraz po raz drugi w kinie „Varsavia“, i po dwukrotnem obejrzeniu mogliśmy wyrobić sobie ugruntowane zdanie, że podobnie doskonałego filmu nie wytworzono jeszcze w Polsce dotąd. Umiejętnie ujęte sceny historyczne z ostatnich 150 lat niewoli naszej, służą za podłoże do wysnucia całego mnóstwa scen z wyzwolonej Polski, co stanowi razem tak podniosłą całość, że frenetyczne oklaski widzów są zaledwie słabą nagrodą za wielką i ideową pracę wytwórców oraz tych co pomagali do stworzenia tego prawdziwego arcydzieła.

Oczekując dalszych serji omawianego tutaj cyklu dziękujemy wytwórcom za te podniosłe chwile, jakie przeżyliśmy podczas wyświetlania „Odrodzonej Polski“ oraz przesyłamy Im staropolskie „Szczęść Boże“ w dalszej Ich olbrzymiej pracy. **Pski.**

MIĘDZYNARODOWI POTENTACI EKRANU

na zdjęciach wytwórni „Ufy" w Neubabelsberg pod Berlinem.

(z lewa na prawo): Werner Krauss w roli Soldana i Lionel Barrymore w roli Saladina w „Nocach miłosnych Dekamerona" i Emil Jannings w głównej roli obrazu „Portjer Hotelu Atlantic" (w głębi) reżyser Herbert Wilcox, realizator filmu „Noce miłosne Dekamerona". Filmy powyższe posiada „Sfinks"



NA KONIU I PRZEZ TELEFON...

Mgła szara, bezbarwna, oślizgła, całunem żałobnym firmament objęła. Sączy się poprzez szczeliny, ulice, przez place obszerne, — wciska się w najniedostępniejsze kryjówki bytu i jaźni.

Błysk migotliwy ulicznych latarni rozświetla częściowo mrok przedwczesnego wieczora. Dzwonki i sygnały pojazdów automatycznych jedynym barwnym dyssonansem są w ciężkiej mgle monotonnej.

Lecz oto coś drgnęło w przestworzu, zakotłowało i rwać się poczęło. Skłębione, nieokreślonych kształtów skrawki mgły układać się poczęły w jakieś desenie fantastyczne, tworząc luki i próżnie w bezkształtnej dotąd masie, przybierając zarysy coraz wyraźniejsze i kształty coraz bardziej realne. Aż oto widmo wyniosłe, ponure stanęło na mej drodze. Jeździec milczący z wyciągniętą prawicą sunął ku mnie na rumaku ognistym, wspienionym.

Dreszcz zgrozy i lęku nieokreślonego, szacunek jakiś bezmierny ogarnął mnie ku zjawie potężnej.

Stałem zalękniony i onieśmielony z wzrokiem spuszczonym ku ziemi. Stałem bez ruchu i gubiłem się w domysłach, a pytanie mimowolnie cisnęło się na posiniałe me usta.

Kto jesteś bohaterska postaci, rycerzu wędrowny?

Azaliż posąg nieśmiertelnego oblubieńca „dei et populi" słonecznego Markusa Aureljusza przeniesion został z promiennej Italji na chłodny, zwilżony asfalt warszawskich chodników. Czy może to sławny „krzyżowiec" Gotfried de Buillon w swej wiecznej wędrówce ku „la terre promise"?

Czy może tyrana wschodniego postument hen z nad brzegów Newy czuchońskiej w pogoni za mara Karola XII Warszawę najeżdża? Czy może to posąg Księcia Pepi uprzykrzywszy sobie postój na Saskim aż tu przywędrował. Lecz nie.

Rozbłysk strzały iarzącej rozświetlił mrok i olśnił wzrok mój. Gdzie jestem?. Zdumiałem! Lecz wszystko pojąłem.

Z dręczącej niepewności, z marzeń fantastycznych jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej przeniesiony zostałem w ten najmilszy choć realny świat, pełen zawodów i rozczarowań.

Ocknąłem się z zadumy i z niemałą satysfakcja skonstatowałem, iż owa zjawa upiorna wcale nie jest tak groźną ani potężną jaką być się wydawała. Zorjentowałem się szybko w sytuacji.

Przedemną stała kartonowa podobizna naszego niezrównanego bohatera filmowego p. J. Węgrzyna, osadzona również na kartonowym potomku niezapomnianej Rossinanty. Postawiona u wejścia do kina „Nowego" miała służyć za przynętę dla publiczności, miała ściagać i wabić opornych w odwiedzaniu przybytków X muzy.

Kartonowy p. Węgrzyn w lśniącym od szychu i wilgoci mundurze na czteronogim półrasy anglezie, a raczej wespół z nim tworzył nader kuszącą całość!

Olśnienie zamroczyło mnie znowu.

Nie wiem co wpłynęło tak na mnie, czy radość z oglądania bodaj podobizny sławnego artysty, czy jego fosforyzujące spojrzenie zatopione w mem wzroku.

Pomału znów wszystko zaczęło dokoła mnie wirować i tracić począłem świadomość.

Jak przez mgłę tchnienia pajęczego, jak przez pryzmat woni liljowej przypomniał mi się dzisiejszy telefoniczny wywiad z panem Węgrzynem.

Przypominam sobie, iż na wiadomość o zrealizowaniu „Sanina" pospieszyłem do p. Węgrzyna celem dokonania wywiadu. Lecz ten poryw entuzjastyczny poskromiła w porę rozwaga. Uprzytomniłem sobie w porę, iż tak wybitny artysta, tak popularna osoba nie zawsze ma czas na rozmowy, jak również nie zawsze jest usposobiona do rozmów. Zapragnąłem więc upewnić się, iż będę mile przyjętym i telefonicznie informuje się: „Czy można z panem pomówić w sprawie „Sanina"?

Lecz widocznie złą porę obrałem. Szczęście zwykle mi sprzyjające opuściło mnie w tej potrzebie.

Pana Węgrzyna zastałem, lecz co usłyszałem w odpowiedzi: „Nie, Panie, nikomu wywiadów nie udzielam (sic), a zreszta, gdybym nawet Pana przyjął osobiście to i tak niczego by się pan nie dowiedział, gdyż ani o teatrze, ani o kinie nie wyrobiłem sobie dotychczas zdania (autentyczne)".

I oto teraz po owej odprawie spotkałem się oko w oko z moim rozmówcą.

Ha! może teraz będzie łaskawszym.

Ośmielony cokolwiek dłuższym obcowaniem z bohaterem (kartonowym coprawda) zadaję pytanie.

„Czy nie raczył by Szanowny Pan udzielić mi łaskawie kilku chwil rozmowy"?

Grobowe milczenie było jedyną odpowiedzia.

Milczy, a więc zgadza się, pokrzepiłem się w duszy! Co pan wyżej stawia kino czy teatr? Jakże się pan czuł w roli Zarudina? Czy ta rola odpowiada Panu? Czy Pan osobiście zadowolony jest z jej opracowania"?

Na to poczwórne pytanie znów milczenie było jedyną odpowiedzią.

Zrozumiałem. Tak, p. Węgrzyn stawia wyżej kino, a ponieważ sztuka filmowa jest niemą, postanowił przeto z miłości ku niej jak najczęściej unikać określeń dźwiękowych, posługując się dla wyrażania swych myśli i uczuć jedynie mimiką.

Nie ponawiam przeto pytań ani nowych nie zadaję, gdyż naprawdę na nic by się to nie przydało.

Maska zapartego w siodle bohatera nic nie wyraża, a może na to trzeba bardziej subtelnego znawcy mimiki, by grę marsowym sfinksem powleczonej twarzy odcyfrować. Przenoszę kolejno wzrok na rumaka. A bydlę nieruchome dotychczas, obraca ku mnie wykrzywione, sfuturyzowanym obłędem oblicze i zda się ganić moją natarczywość.

Robi mi się zimno i nieswojo.

Drgnąłem. Drgało i widmo kawalerzysty kartonowego.

Przyszli woźni z kina, zabrali go, by do dnia następnego przechować na strychu wśród innych rupieci.

Takim był koniec ultra sensacyjnego i de facto niedoskonałego wywiadu 1-o przez telefon, 2-o z baironicznym obeliskiem na koniu.

Sprawdza się w tem miejscu gadka - piosnka ludowa, jako to ów dziad zagadał do obrazu. „A obraz do niego ni słowa — taka była ich rozmowa".

Światła gasną. Mrok na nowo ziemię otula. Ulica pusta i ciemna. Wiatr niemile dłonią zimną i szorstką o twarz się ociera. Wszystko kurczy się i maleje, a sztuczne wielkości wchodzą w swe ramki naturalne.



Scena z filmu posiadanego przez biuro „FORTUNA". (Szczegóły w następnym numerze).

Pierwszy konkurs „Nowości Filmowych".

„Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie" — powiada poeta. Jakżesz dobrze można zastosować to powiedzenie do naszych stosunków artystycznych w zakresie kina! Cudzych artystów znamy i chwalimy, swoich nie znamy, gdyż wytwórczość filmowa polska prawie nie egzystuje, ale także nie wiemy, jakie siły artystyczne posiadać możemy, bo mało się robi w kierunku wydobycia drzemiących talentów. Głośne zagranicą nazwiska naszych rodaczek i rodaków przysparzają chluby obcej twórczości filmowej, nasze wybitne siły ekranowe opuszczają Ojczyznę, emigrując do obcych krajów, gdzie je przyjmują jako niewyczerpane kopalnie złota. Ileż razy zadajemy sobie pytanie dlaczego Helena Makowska, Stanisława Galonner i Pola Negri nie grają w polskich filmach i nie rozgłaszają imienia Polski po świecie, nie przysparzając dobrobytu krajowi? Dlaczego obcy przemysłowiec eksploatuje polskie talenty? Te i inne rozmyślania muszą nas pobudzić do podjęcia kroków w kierunku zapewnienia naszym talentom filmowym pracy w kraju. I w tej sprawie musi się zrodzić pewien patrjotyzm kinematograficzny, który nie pozwoli artyście opuszczać granic Ojczyzny, choćby go kusiły złote góry u obcych, gdyż ma obowiązek pracowania dla kraju. Ale społeczeństwo musi artyście umożliwić pracę w kraju. Coraz częściej obserwujemy, że zagranicą ten patrjotyzm w zakresie kina już zaważa na krajowej produkcji, zaś artyści na przynętę złota się nie łapią. Droższa jest im praca w kraju. Zanim jednak polski przemysł filmowy zdobędzie się na szersza produkcję, pomyśleć musimy nad wyszukaniem drzemiących talentów.

Znane są drogi zdobycia sławy i ujawnienia talentu najwybitniejszych gwiazd filmowych. Karjera kinoteatralna Poli Negri może najlepiej jest znana w Polsce. Przykład ten może nas przekonać, że niejednokrotnie talent nie może się wydobyć z ukrycia, gdyż brak mu odpowiednich warunków.

W trosce o przyszłość polskiego przemysłu „Nowości Filmowe" postanowiły ułatwić to „ujawnienie się talentów". Dlatego wzywamy wszystkich naszych czytelników i czytelniczki, którzy mają filmowe aspiracje artystyczne, aby nadesłały do redakcji swe fotografje (minimum jedną), co pozwoli zorjentować się w ich warunkach. W szkole filmowej „ R. P. Film" zakupiliśmy 4 miejsca dla zwycięzców niniejszego konkursu. W dniu 14. marca odpowiednia komisja rzeczoznawców zbada warunki fotogeniczne biorących udział w konkursie i wyznaczy kandydatów do nagrody. Przytem zaznaczamy, że dwa miejsca bezpłatne w szkole filmowej na przeciąg całego kursu przeznaczamy dla pań i dwa dla panów.

Apelujemy o najliczniejsze wzięcie udziału w konkursie i nadsyłanie fotografji możliwie jaknajprędzej.

K. J.

„The Livingston Europen Mation Picture Company of New York" służy Polsce amerykańskiemi „gwiazdami", artystami i reżyserami. Dostarcza wszelkie akcesorja, niezbędne przy robieniu filmów.

Zajmuje się również kupnem i sprzedażą polskich obrazów. Za pośrednictwo pobiera 10% od ceny sprzedaży.

Bliższych informacji udziela administracja czasopisma „Kinema" (Leszno 7—5, tel, 117-66).

NOWINY FILMOWE.

Premjera w Kinie „Jar".

Biuro „Jarfilm" zaszczytnie znane ze swej dotychczasowej działalności, obecnie występuje z najciekawszym i najobfitszym repertuarem arcydzieł amerykańskiej produkcji, przeważnie „Paramount".

Filmy te „Jarfilm" zamierza eksploatować w własnem, na ten cel nabytem, kinie „Jar".

Luksusowe urządzenie „Jaru", odpowiadające najwybredniejszym wymogom estetyki, poczucia artyzmu i wygody, z wszelką pewnością stanie się wkrótce ogniskiem, skupiającym w swych murach najwytworniejszą elitę stolicy.

Jakość wyświetlanych obrazów — postawi „Jar" poza wszelką konkurencją. Dla przykładu zaznaczamy, iż na otwarcie kina „Jar" wybranym został film p. t. „Żebro Adama". Jest to najświeższe arcydzieło najgenialniejszego reżysera doby obecnej Cecila B. de Mille'a.

Fantazja, ten nieodłączny czynnik twórczości C. B. de Mille'a, specjalnie uwydatnia się w filmie „Żebro Adama".

Współczesny — przez wzgląd na treść — film „Żebro Adama" jest złośliwie „realistycznym". Realizm ten spróbujemy udowodnić. Współcześnie modny sport, zwany „spóźnioną pogonią za ideałem szczęścia", kładzie fundamenty pod gmach całego filmu. Kobieta — mężatka — matka, po 20-to letniem szczęśliwem pożyciu z małżonkiem konstatuje, iż popełniła omyłkę przed 20 laty, stwierdza swe prawa do „miłości", którą w swoistem jej pojmowaniu może dać jej jedynie młodzieńczy „czysty" organizm. Jednem słowem typ balzakowskiej kobiety.

Cóż dalej może być bardziej współczesnego nad ten codzienny szablon życiowy handlowych sfer Chicago. On, businesman, zajęty gorączkową grą na giełdzie, na wyścigach, na naiwności względnie uczciwości ludzkiej. Ona, znudzona arystokratka, skłonna (jak zresztą każda amerykanka) do najniemożliwszych ekstrawagancji. Brak faktycznego zainteresowania się czemkolwiek, poważnego traktowania życia i jego obowiązków, z uszczerbkiem dla dorastającej 17-letniej córki, skłaniają uroczą kobietę do szukania nowych emocji — świeżych (jakkolwiek nie nowych) wrażeń I oto na drodze jej życia zjawia się „królewicz z bajki". Dosłownie: „królewicz z bajki" Romantyczny książę, a nawet król nie mniej romantycznego, zrodzonego z bujnej wyobraźni reżysera, państwa Meranji.

Egzotyczny książe jest wcieleniem złośliwej amerykańskiej ironji na europejskie stosunki polityczne.

Notabene w ostatnich czasach coraz więcej widzimy filmów, w których akcja toczy się na terytorjum urojonego państewka, lecz zawsze na terenie Europy.

Powróćmy do treści: Zjawia się na horyzoncie życia Mirjamy Ramsay (Anna O. Nilson), żony króla zbożowego Michała Ramsay (Milton Sills), dwudziestoletni król Meranji Jeremiasz (Teodor Kozłow). Mirjama go pokochała, on również ją i wszystko zakończyłoby się szablonowo, gdyby w grę nie weszła ambicja 17-letniej córki Mirjamy uroczej Tilly (Paulina Garon).

Młodziutką miss poznajemy w dość oryginalnych warunkach i w jeszcze bardziej oryginalnym otoczeniu. Z oświetlonego ekranu rzuca się nam w oczy jej wdzięczna sylwetka, bielejąca na ponurym, ciemnym tle muzeum paleontologicznego. Widzimy ją spoczywającą na czerepie, liczącym 15-cie tysięcy lat (a może i więcej), stegosaurusa czy terenosaurusa. Mroczne sale muzeum wypełnione są po brzegi najciekawszemi okazami fauny przedpotopowej. Widzimy tu najpotężniejszych przedstawicieli z pośród kręgowców epoki lodowcowej, widzimy potworne czaszki i piszczele, kolosalne, gigantyczne szkielety mniej więcej znane kośćce ichtiozaurów, stegosaurów etc. (ilustracja na I stronie okładki), poznajemy wśród nich a nawet nie brak szczątków legendarnego minotaura. I oto na tem niecodziennem tle zastajemy miss Tilly w pozie cokolwiek wyzywającej, z rękami może zbyt ekspansywnie zdążającemi ku szyji stojącego przed nią zakłopotanego i onieśmielonego profesora paleontologa Read'a.

Ona go kocha — konwenansów nie uznaje więc... przyszła doń zwierzyć się ze swych uczuć. Rozczulająco prosta sytuacja — codzienna prawie, a typowo charakterystyczna dla Ameryki.

I oto ta energiczna miss postanawia za wszelką cenę nie dopuścić do skandalu, shańbienia nazwiska, rozwodu rodziców lub temu podobnych ewentualności. Tilly postanawia raczej utracić spokój i szczęście osobiste, raczej swój honor i życie ponieść w ofierze, niżby cień podejrzenia miał spocząć na opinji jej matki.

Nie waha się przy wyborze środków. Ufna w słuszność swych dążeń idzie prosto do celu. Poświęcając swe uczucie dla Read'a udaje zakochaną w Jeremiaszu i staje do walki z matką o jego względy. Toczy się arcyciekawa walka między doświadczeniem 40-letniej prawie kobiety i młodością 17-letniego podlotka. Zwycięża młodość. Tilly nie ma doświadczenia, intuicja jedynie jest dla niej wskaźnikiem metod walki. Na samym już progu do życia samodzielnego, pozbawiona była moralnych wzorów; dostaje się odrazu między młot i kowadło.

Ojciec o niczem nie chce wiedzieć, a nawet wówczas, gdy poznał pozory wiarołomstwa swej małżonki, woli okupić swój spokój i honor, nabywając kosztem całego swego majątku tron dla Jeremiasza, niż stanąć do walki z nim o uczucia i wdzięki swej żony.

Handel tronami jest kosztowny, lecz Ramsay nie waha się poświęcić całej swej fortuny, by przekupić rząd Meranji i zmusić do przywrócenia monarchji. Jeremiasz na tronie — to pozbycie się rywala, pieniądz — to środek do wywarcia presji na sprzedajnych polityków i dyplomatów Meranji. Romans zdawałoby się skończony. Romans skończony, lecz zaczęła się tragedja.

Chociaż M. Ramsay odzyskał drogą szczęśliwych operacji giełdowych stracony uprzednio majątek, chociaż małżonka jego uszczęśliwiona falą powrotnej młodości i miłości zaspokoiła swe aspiracje w męskiem objęciu stalowych ramion Michała, lecz... Tilly... nasza i właściwa bohaterka filmu... najwięcej straciła w tej walce. Straciła wiarę ukochanego człowieka.

Profesor Read, kochając Tilly szczerze i głęboko, wierzy jednak pozorom, które każą się domyślać, iż Tilly prześniła już dawno swój pierwszy dziewiczy sen i to prześniła w lubieżnym uścisku ramion erotyczno - romantycznego władcy Meranji.

Wierzy tembardziej, gdyż sam jako badacz przeszłości miał możność stwierdzenia, iż kobieta od pierwszych chwil swego ziemskiego bytowana zdradzała. Wiarołomstwo uważa za synonim kobiecości.

Pomysłowy reżyser wykorzystuje sytuację, wynikłą z powikłania akcji, i przytacza przykład, ilustrujący tragiczne dzieje miłości, zdrady i kary wśród ludów jaskiniowych. W oryginalnie opracowanych dekoracjach przewija się fragment po fragmencie.

Read nie może przeboleć zawodu i wyjeżdża na czele ekspedycji naukowej w tropikalne okolice Hondurasu, ufając, iż czas i wytężona praca złagodzi ból i zasklepi rany.

Lecz czego to miłość dokazać nie potrafi.

Ściga go hen poprzez dziewicze dżungle aż do skutku kochające dziewczę Tilly. Przywiozła ze sobą zeznania swej matki, rehabilitujące ją w oczach Read'a.

Zakończenie prymitywne — sielankowe i charakterystycznie amerykańskie.

Tyle co do treści, która naprzemian to rozczula, to bawi, a ciągle potęguje zainteresowanie. Intryga przeprowadzona w żywym tempie, przez co widz nie odczuwa sztuczności, ani fantastyczności fabuły (zwłaszcza wstawki).

Akcja powyższego filmu toczy się w rozmaitych warunkch dekoracyjnych, przeważają jednak zdjęcia atelierowe.

Zdjęć plenair'owych niewiele, a i te nie przemawiają do nas gwarą C. B. de Mille'a. Wnętrza, urządzone z bardziej umiarkowanym przepychem, niż w innych filmach Mille'a, są miłe i wytworne.

Dwór królewski egzotycznego Jeremiasza—to dwory znane nam z „Romansu królewskiego", „Koenigsmarku" — to dwór „Hesperji" z filmu „Gdy walą się trony" to „Sirdanja — Macistesa" to blask, gwar, szczęk, — to.... Meranja!

Co się tyczy gry czwórki czołowej: Anny Q. Nilson, Milton Sills'a, Pauliny Garon i Teodora Kozłowa — to powiedzmy krótko: non plus ultra...

Specjalnie jednakże wyróżniłbym, dotychczas mało znaną, młodziutką Paulinę Garon, która rozporządza nader ponętnemi warunkami zewnętrznemi. Ruchliwa, pełna wyrazu twarz posiada wiele uroku, mimika zaś jest tak subtelną, iż niezadługo powitamy w jej osobie poważną rywalkę dzisiejszych gwiazd ekranu. Nadto da się wyczuć zadziwiające poprostu w tak młodej artystce doskonałe opanowanie mimiki i gestu.

Jeżeli tak niewiele mówię o wystawie a o stronie technicznej (montaż, oświetlenie, wirażowanie) absolutnie nic, to tylko dlatego, iż prace Cecil B. de Mille'a zbyt ustaloną mają reputację, by ją uzupełniać litanją dytyrambów.

Wartościowe dzieło zawsze spotka się ze szczerem powszechnem uznaniem i pochlebną opinją widzów; za zbyteczne więc uważam tu określanie „wartości... zasług... nakładu pracy" jako „niedoścignione... nieocenione... nieporównane..." A takim dziełem jest „Żebro Adama", o czem będą się mogły przekonać szerokie rzesze warszawskich kinomanów.

KINO „STYLOWY".

„BIAŁA SIOSTRA".

Bohaterski dramat z Liljaną Gish. Reżyserował Henny King.

Nie wiem, czy znajduje się kto w Warszawie z tych rzetelnych kinomanów, co nie pójdzie na obraz z Liljaną Gish. Po „Dwóch sierotach" i „Złamanej Lilji" Liljana Gish stała się nietylko ulubienicą Warszawy, ale jej fetyszem. Subtelna gra i uduchowienie Liljany wywiera na widzach takie wrażenie, że wielu z nich boi się spojrzeć jej prosto w oczy, by nie splamić jej czystej duszy spojrzeniem, przywykłem do rozebranych aktorek światowych.

„Biała siostra" należy do obrazów przeznaczonych dla widzów o wyższej kulturze ducha.

Liljana Gish w roli Angeli Chiaromonte dała tyle



piękna duchowego, że nawet w zmaterjalizowanych czasach dzisiejszych w widzu budzi subtelniejsze uczucia.

Takich filmów trzeba nam jaknajwięcej.

KINO „NOWY".

„ÓSMY CUD ŚWIATA".

(Pokaz dla prasy w dn. 20. II.).

(W.) Historja utrwaliła siedem „cudów świata", które zyskały sobie przysłowiowy autorytet. Kandydatem na ósmy „cud" staje się każda rzecz nieprzeciętna, która wyłamuje się z ram „codziennej" wyobraźni. Jednak ustaloną reputację mają owe siedem. Widocznie już tak w pojęciach naszych zmaterjalizowaliśmy się, że cudom nie dajemy wiary, więc i listę cudów nie bogacimy, a wystarczają nam przysłowiowe i „historyczne" siedem...

Gdybyśmy choć źdźbło wiary mieli w cuda, to niewątpliwie nazwalibyśmy wystawę Wembley nietylko z przyczyn konwencjonalnych ósmym cudem. Istotnie zawrotu mistycznego można dostać, gdy się ogląda, choć na filmie, to miasto wszelakiej twórczości i produkcji ludzkiej. Co tam świat przyniósł na pokaz lub czego tam niema? Wszystko tam jest. Wszystko, co ma piętno kosmopolityczne i co jest egzotyzmem dla europejczyka znaczone.

Ósmy „cud" stał się w Londynie w r. 1924... Jakie to parodoksalne! Po nieokiełznanym wyścigu za zniszczeniem w lat kilka wyścig za tworzeniem. Tam zgliszcza jeszcze dymią się od wojennych zmagań, tutaj myśl ludzka błąka się odurzona, bo skupiono takie bogactwo różnolitego materjału cywilizacyjnego i kulturalnego, że zdolne jest wszystkie złe wspomnienia o barbarzyństwie wojny zagasić i nowy entuzjazm o szczęsnej przyszłości

ludzkości rozniecić. A więc to dlatego ten „cud", ten ósmy cud....

Rzecz ciekawa. Sfilmowanie olbrzymiego terenu wystawy i niezliczonych eksponatów mogłoby wystarczyć, aby zadowolić widza i sprawić to moralne zadowolenie, które jest udziałem przy oglądaniu dobrych obrazów w kinie. Te przeróżne rzeczy wielkie i rzeczy małe, które co chwilę wywołują okrzyk zdumienia i podziwu, mogłyby wyczerpać temat tego filmu. Jednak realizatorzy doszli do wniosku, że to za mało, że wszystkie te widoki egzotyczne są za mało egzotyczne i nie mają tego, co tak doskonale zaobserwował Dr. Miklaszewski*) i nazwał — circenses. Cyrku, widowiska nie było tam, gdzie maszyny huczą, gdzie prymitywne kultury się wyszeptują, nawet tam, gdzie tłum się bawi wcale niefrasobliwie, wcale niewyszukanie, ot na karuzelach i przy karkołomnych zjazdach. Nie było tam „circenses". Dlatego tyle miejsca poświęcono walce rozżywiołowanych sił: walce człowieka ze zwierzęciem. Człowiek walczy z koniem i bykiem, walczy na oślep, zapominając o śmierci, byleby walczyć. Oto „circenses" i dlatego „ósmy cud świata" rozgrywa się na arenie, w instynkcie, zamiast w umyśle.

Trzeba dodać, że pod względem technicznym film ten ciekawe demonstruje eksperymenty, które osiągają zamierzony skutek. Jeszcze jedno pobożne westchnienie: Dlaczego my tak nie umiemy propagować Polski? Czy nasz film „Polska Odrodzona" będzie wyświetlany w Anglji? (Własność: „Enhafilm"

KINO „APOLLO".

„ŚWIAT I PÓŁŚWIATEK".

Dramat obyczajowy w 6-ciu aktach z życia wielkiego miasta.
Reżyser Ryszard Oswald.
W rolach głównych Reinhold Szyncel, Mary Kid. Einar Hanson i Mary Parker.

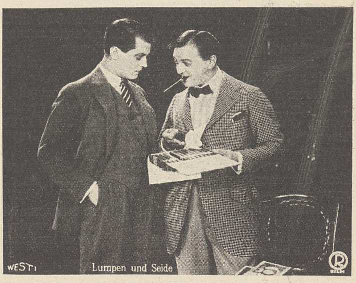
Ludzie bogaci często się nudzą. Zdarza się wówczas, że w poszukiwaniu wrażeń trafiają w zupełnie inne środowisko i tam czyhają na nich różne niespodzianki.



Taka właśnie niespodzianka zdarzyła się panu Erykowi i pani Irenie — osobom z najlepszego berlińskiego „towarzystwa".

*) Patrz: „Kinema" — marzec 1925, artykuł p. t. „Dziś a jutro".

Trafili oni przypadkiem do ludowej sali tańca i tam zawarli znajomość z milutką robotnicą Hildą i komicznym jej wielbicielem, Maksem. Pan Eryk dla kaprysu,



a raczej „dla kawału" sprowadził Hildę do swej willi, kazał ją ubrać wytwornie i pozwolił sobie na mały flircik ze śliczną dziewczyną, pod okiem młodej swej żoneczki, z początku rozbawionej, później niespokojnej, a w końcu zazdrosnej. Tymczasem brat Eryka, młody hulaka Werner zakochał się na serjo w biednej dziewczynie i kiedy ryzykowna zabawa skończyła się małym skandalem, kiedy Hilda, spostrzegłszy, że była zabawką w rękach bogatych próżnaków, pobiegła do domu napół przytomna z bólu i upokorzenia, Werner pośpieszył za nią, utulił, pocieszył rozżalone dziewczątko... i wszystko skończyło się dobrze. Młodzi zaś małżonkowie, Eryk i Irena, po krótkiej burzy, mieli znów jasną pogodę miodowych miesięcy.

Zabawny Maks ze swej strony pocieszył się rychło po stracie milutkiej Hildy nową kobietą.

„CZARNA LU".

Dramat powojenny w 7 aktach, przerobiony przez Freda Jacksona ze słynnej sztuki „Mon homme" Andre Picard'a i Franciszka Carco.
Wytwórnia Paramount. Reżyser Herbert Brenon.

Jesteśmy w Paryżu, w marcu 1918 r., kiedy rozpoczęła się wielka ofensywa niemiecka na Paryż, ostatni rozpaczliwy wysiłek Ludendorfa. Co noc prawie padały na Paryż bomby z aeroplanów i zeppelinów. W Cafe Boule, gdzie zbierali się apasze, panuje konsternacja. „Czarna Lu" (PolaNegri) kochanka Fernanda (Charles de Roche), jest gorącą patrjotką i przejmuje się żywo przebiegiem wojny. Fernand okazał się dzielnym żołnierzem i kiedy gazety doniosły o jego śmierci, biedna Lu opuściła dom rodzinny... i po kilku latach wypłynęła znowu na widownię, jako wytworna dama, żona Raula Gammonta, prefekta policji paryskiej.

Ale natura ciągnie wilka do lasu. Czarna Lu, o pochodzeniu której mąż nic nie wiedział, nienawidzi życia wielkiego świata i żywiołowo lgnie do dawnej zbójeckiej kompanji. Bywa też niekiedy nocami w Cafe Boule. W czasie jednej z takich eskapad, spotyka się nagle z Fernandem, który bynajmniej nie zginął na wojnie, lecz ukrywa się pod przezwiskiem „Sztyletu" i słynie, jako

niebezpieczny bandyta. Po niewczasie zrozumiała „Czarna Lu", że ten wyrzutek społeczeństwa nie jest godzien jej miłości. Było już, niestety, zapóźno. Własny jej



mąż, kierujący obławą na bandytów, zastaje w jej buduarze martwe ciało Fernanda, zabitego przez de Croy, światowego nicponia.

„SZARADA".

ułożył Henryk Pianowski.

Czwarte — **siódme** się fakt wielki:
Cała całe w świat wydała.....
Niech więc głosi człowiek wszelki,
Że się ważna rzecz dziś stała!

Trzecie — drugie, tekiel, fares,
Choć wciąż **pierwsze** — **piate** słyszy,
Jednak **całe** podtrzymują
Biedaka, co ledwie dyszy.....
A jak **ósmy** i **wstecz piaty,**
Co to śpiewał swej Filidzie
Tak treści **całych** zagna w kąty
Tych, co **pierwsze** — **piate** w biedzie
Trzymają i poniewierce:
Gdyż **dziewiate** — **siódme** drogi
Całych treści i tęgie serce......
Sursum corda! niechaj bogi,
Co na **piate** i **dziesiate**
Pchały waszej myśli tory
Wiedzą — że to one — są te.
Co pognębią wszelkie zmory,
Ratując nasz przemysł chory.
Niech, jak **trzecie** — **pierwsze** polne
Kwitną waszej pracy kwiaty,
Niech ekranu słowo wolne,
Od stuprocentowej płaty,
Głosi waszą cześć i chwałę,
O, wy oba! — bratnie **całe!**
O, **dziewiąta** — **szósta** dźwięczna
Ukochana polska, nasza,
Badź im również za to wdzięczna
Od suteryn — do poddasza!

Za trafne rozwiązanie powyższej szarady przeznaczamy jako pierwszą nagrodę: przejażdżkę autem redakcyjnem po Warszawie, na drugą nagrodę: półroczną prenumeratę „Kinema", wraz z „Nowościami Filmowemi".

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 30 marca. Wynik ogłoszony będzie w n-rze 4 naszego pisma. Zaznaczamy, że rozwiązanie poprzedniej szarady wraz z listą nagrodzonych ogłosimy w najbliższym numerze „Nowości Filmowych".

Rozwiązanie pierwszego plebiscytu.

Zwycięża kino „Apollo".

Apelowaliśmy w ubiegłym numerze do naszych czytelników, aby wzięli udział w plebiscycie, mającym wykazać, które z kin stołecznych przez dobór repertuaru najbardziej zadowoliło szerokie rzesze polskich kinomanów. Ilość głosujących i zainteresowanie, które się wyraziło przez natychmiastowy odzew na rzuconą inicjatywę, przekonało nas najzupełniej, że urabianie „opinji kinematograficznej" przez urządzanie tego rodzaju plebiscytów może wywrzeć swój dobry wpływ na twórczość filmową, dlatego w bieżącym numerze ogłaszamy nowy konkurs.

W pierwszym naszym plebiscycie głosowało 1456 osób, z tych 722 dało swój głos na kino „Apollo", 417 na kino „Palace", 285 na kino „Stylowy", reszta głosów rozstrzeliła się na inne warszawskie kinoteatry. Mamy nadzieję, że w miarę zjednywania sobie nowych czytelników zastęp głosujących stale się będzie powiększał. Jednak i obecny rezultat, jeśli zważymy, że „Nowości Filmowe" dopiero wystąpiły na forum czytelnicze, jest imponujący. To każe nam wierzyć, że „Nowości Filmowe" są potrzebne polskiemu widzowi kinoteatralnemu, dobrze zostały przyjęte i możemy liczyć, że uda nam się zrealizować nasz program, który się wyraża w utorowaniu filmowi drogi do godnego stanowiska w życiu kulturalnem społeczeństw współczesnych i przyszłych.

Zwycięstwo kina „Apollo" nie było dla nas niespodzianką, lecz listy czytelników przekonały nas, że i inne placówki filmowe w stolicy cieszą się wielkiem uznaniem wśród widzów. Z szeregu listów wybraliśmy trzy, które naszem zdaniem, ilustrują opinję w tych „zasadniczych" poglądach.

Oto list p. Bol. Niedźwiedzkiego, który głosuje na kino „Apollo":

Najwdzięczniej w pamięci widzów, ze względu na dobór repertuaru r. 1924 zapisało sie kino: „Apollo". Przedewszystkiem wyświetlaniem filmów marki biura „Petef", a filmami takimi jak „Karawana", „Napiętnowana", „Tancerka hiszpańska", „Ósma żona Sinobrodego", „Królowa Niewolników", „Bella Donna", „Dziecko cyrku", „Wiosenne porywy", „Zbrodnia i Kara". Filmy te mówią same za siebie. A dyrekcja, która potrafiła tak starannie dobrać repertuar, zasługuje ze wszech miar na wdzięczność widzów.

Przytem zaznaczyć muszę, że muzyka była również zawsze dostosowaną do obrazu.

Wotum zaufania dla kina „Palace" wyraża p. Eug. Salomejczykówna, pisząc co następuje:

Głosuję na kino „Palace" z różnych względów; przedewszystkiem ma ono bardzo miły, ładny i obszerny lokal. Następnie przoduje zawsze pod względem doboru programu; dało nam poznać takie arcydzieła, jak: „Dwa światy", „Złamana lilja", „Świt, dzień i noc młodej Japonki" (jedyny oryginalny japoński film jaki u nas dawano) i wiele innych.

A nie ograniczając się na szeregu świetnych nowych filmów, wznawiano najlepsze dawne obrazy, a mianowicie: „Anna Boleyn", „Veritas Vincit", „Trag. Ks. Gagarin", „Tancerz" i t. d.

Nie można też zapominać o doskonałej ilustracji muzycznej pod kierunkiem dyr. Szulca, przyczyniającej się do ogólnego dobrego wrażenia z pobytu w kinie „Palace"

Entuzjastycznego zwolennika zdobyło sobie kino „Stylowy" w osobie p. S. Steinfelda. Przytaczamy jego opinję:

Zabieram głos w tej ważnej ankiecie i stwierdzam że bezsprzecznie najlepszym kinem pod względem szlagierów o wysokim poziomie (kulturalnym) i artystycznym jest „Stylowy". Któż z nas nie pamięta „Czterech jeźdźców Apokalipsy", „Bitwy pod Czuszymą"? Szczególnie zaś pierwszy z tych filmów przy współudziale Rudolfa Valentino zachwycał Warszawę przez kilka tygodni. Max Linder w „Soyer ma femme", „7 lat nieszczęść", „Trzej muszkieterzy" przeszedł sam siebie. Nie można marzyć nawet o wyliczeniu wszystkich szlagierów. Na zakończenie wspomnę jeszcze o komfortowym urządzeniu wewnętrznym i zewnętrznym kina, o pięknej orkiestrze przygrywającej do obrazów, to też nie dziw, że „Stylowy" jest punktem zbornym elity warszawskiej.

Brak miejsca nie pozwala nam na szersze omówienie „głosów czytelników", lecz i przytoczone listy dają orjentację, czego pożąda zwolennik ekranu i dlaczego publiczność chętniej zapełnia widownię jednych kinoteatrów, odwiedzając inne rzadziej lub zgoła omijając je.

Stosownie do naszej zapowiedzi, przeprowadziliśmy losowanie nadesłanych głosów i nagrodę zdobyli niżej wyszczególnieni. Sto biletów bezpłatnych do kina „Apollo" rozdzieliliśmy między 25 nagrodzonych, których prosimy o łaskawe pofatygowanie się do redakcji „Nowości Filmowych" z odcinkiem kuponu w godzinach między 1 a 3 codziennie z wyjątkiem niedzieli.

Oto lista nagrodzonych:

1. Ignacy Kasprowicz: Tłuszcz ul. Ogrodowa 11
2. Jadwiga Krygier: Wola — Bema 65.
3. Stefan Martyński: Podwale 26.
4. Antoni Pakowski: Emilji Plater 5.
5. Łazarz Katz: Emilji Plater 13.
6. Stanisława Pływacka: Elektoralna 13
7. Józef Przybyłowski: Karolkowa 21
8. Bolesław Niedźwiedzki: Nowolipki 30.
9. Hipolit Trojanowski: Wilcza 61.
10. Markus Szarach: Mularska 3.
11. Zofia Szapiro: Łódź Zawadzka 27.
12. Tadeusz Zandfos: Pruszków
13. Marjan Chrzanowski: Kozia 6.
14. Klepacki Franciszek: Ciepła 6.
15. Jan Szaniawski: Polna 26.
16. R. Podkowiecka: Koszykowa 59.
17. Ludwik Junkier: Żelazna 76.
18. P. Milewska: Jagiellońska 8.
19. Kazimierz Różycki: Pruszków.
20. Kazimierz Ciałowich: Karolkowa 12.
21. Zenon Kozieł: Towarowa 6.
22. Bronisława Bartoli: Płocka 31.
23. M. Rozensztajn: Leszno 1/3.
24. Kazimierz Lewaszkiewicz: Rakowiecka 36.
25. Czesław Drabikowski: Elekcyjna 19.

W związku z naszym plebiscytem, który kinu „Apollo" dał palmę zwycięstwa, podajemy wykaz pierwszorzędnych obrazów, wyświetlanych na ekranie tego kinoteatru, które przyczyniły się do uzyskania zaufania ze strony publiczności stołecznej:

Bella - Donna	w roli gł.	**Pola Negri.**
Wielki turniej miłości	„ „	**Betty Compson i Bert Lytell.**
Obrońca Ludu	„ „	**Henny Porten Harry Liedtke.**
Zakazana miłość	„ „	**Bruno Kastner**
Kłopoty Miljardera	„ „	**Fatty Arbuckle**
Mały Grajek	„ „	**Jackie Coogan**
Szarlatan	„ „	Mary Kid, Michał Varkonyi
Ta, którą wytykają palcami	„ „	Gloria Swanson
Carpentier (Wielki mecz).		
Hazard	„ „	Mary Kid.
Złodziej i panna	„ „	Bert Lytell i Bytty Compson
Okręt zadżumionych	„ „	Jack Holt.
Amerykanka	„ „	Gloria Swanson.
Kiedy djabeł śpi	„ „	Jack Holt.
Romans woltyżerki	„ „	Mary Kid.
Dziecko cyrku	„ „	Jackie Coogan.
Niebezpieczny wiek	„ „	Lewis S. Stone.
Nowoczesna kobieta	„ „	Marja Corda.
Napiętnowana	„ „	Pola Negri.
Królowa niewolników	„ „	Marja Corda.
Ósma żona Sinobrodego	„ „	Gloria Swanson.
Przemytnicy z leganckiego	„ „	Bruno Kastner.
Karawana	„ „	I. Warren Kerrigan.
Tancerka Hiszpańska	„ „	Antonio Moreno i Pola Negri.
Szalone dziewczęta	„ „	Gloria Swanson.
Z ptakami do Afryki	„ „	(natura).
Trjumf	„ „	Michał Varkonyi, Leatrice Joy.
Z a z a	„ „	Gloria Swanson.
Świat ipółświatek	„	Mary Kid. Reinhold Szyncel

LE MESSAGE POLONAIS.

Wydawnictwo powyższe, redagowane w języku francuskim, a traktujące o stosunkach polskich z pewnem zabarwieniem informacyjno - propagandowem, z uwzględnieniem całokształtu życia politycznego, społecznego i kulturalnego, wprowadziło ostatnio dział kinematograficzny, zamieszczający streszczenia wszystkich wartościowych filmów, wyświetlanych w Warszawie. Redaguje ten dział Krzysztof Eydziatowicz. Inicjatywę tę powitać należy z całem uznaniem, gdyż umożliwia ona obcokrajowcom, przebywającym w Polsce, korzystanie z polskich ekranów, które były dla nich niedostępne, ze względu na polskie napisy.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 1 naszego czasopisma, w dziale „Kinotechnika" przy artykule „A. E. G." omyłkowo zamieszczony został podpis **inż. Seweryna Steinwurcla**, co niniejszem prostujemy.

Kupony ulgowe „Nowości Filmowych“

Pragnąc uprzystępnić naszym czytelnikom zwiedzanie kinoteatrów. „Nowości Filmowe“ wprowadziły w porozumieniu z Dyrekcjami poszczególnych kin kupony, za okazaniem których w kasie kinoteatru czytelnik nasz będzie mógł otrzymać bilet po cenie zniżonej na miejsca I kategorji.

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„M i g n o n“
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 złoty
na wszystkie miejsca i na każdy seans, prócz sobót, niedziel i świąt.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„M i g n o n“
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 złoty
na wszystkie miejsca i na każdy seans, prócz sobót, niedziel i świąt.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„Tombola“
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 złoty
na wszystkie miejsca i na każdy seans, prócz sobót, niedziel i święta.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„Tombola“
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 złoty
na wszystkie miejsca i na każdy seans, prócz sobót,, niedziel i święta.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„F O R U M“
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł.
na wszystkie miejsca i każdy seans, prócz sobót, niedziel i świąt.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„F O R U M“
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł.
na wszystkie miejsca i każdy seans, prócz sobót, niedziel i świąt.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„Naokoło świata“
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł.
na wszystkie miejsca i każdy seans, prócz sobót, niedziel i świąt.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„Naokoło świata“
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł.
na wszystkie miejsca i każdy seans, prócz sobót, niedziel i świąt.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„V E N U S“
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł.
na wszystkie miejsca i na każdy seans. W dni świąteczne do 7 wiecz.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„V E N U S“
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł.
na wszystkie miejsca i na każdy seans. W dni świąteczne do 7 wiecz.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„Eldorado“
Kupon ulgowy bez ograniczenia ilości osób z dopłatą.
1 zł. od osoby.
Ważny codziennie, nie wyłączając niedzieli świąt i premjer.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„Eldorado“
Kupon ulgowy bez ograniczenia ilości osób z dopłatą.
1 zł. od osoby.
Ważny codziennie, nie wyłączając niedzieli świąt i premjer.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„L U N A“
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł.
Ważny codziennie na wszystkie seanse.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„L U N A“
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł.
Ważny codziennie na wszystkie seanse.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„Picadelli“
w Wilnie.
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł.
na wszystkie miejsca i na każdy seans, z wyjątkiem niedziel, świąt.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„Picadelli“
w Wilnie.
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł.
na wszystkie miejsca i na każdy seans, z wyjątkiem niedziel, świąt.
Nowości Filmowe

Kupony ulgowe „Nowości Filmowych"

Pragnąc uprzystępnić naszym czytelnikom zwiedzanie kinoteatrów. „Nowości Filmowe" wprowadziły w porozumieniu z Dyrekcjami poszczególnych kin kupony, za okazaniem których w kasie kinoteatru czytelnik nasz będzie mógł otrzymać bilet po cenie zniżonej na miejsca I kategorji.

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„Nirwana"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 złoty
na wszystkie miejsca (za wyjątkiem loży balkonowej) i na każdy seans, nie wyłączając niedziel i świąt.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„Nirwana"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 złoty
na wszystkie miejsca (za wyjątkiem loży balkonowej) i na każdy seans, nie wyłączając niedzieli i świąt.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„SOKÓŁ"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 złoty
na wszystkie miejsca i na każdy seans w dni powszednie. W niedziele i święta od 2.30 do 4.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„SOKÓŁ"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 złoty
na wszystkie miejsca i na każdy seans w dni powszednie. W niedziele i święta od 2.30 do 4.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„CORSO"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
zł. 1.50 gr.
Ważny codziennie, z wyjątkiem niedzieli i świąt do godz. 10 wiecz.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„CORSO"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
zł. 1.50 gr.
Ważny codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt do godz. 10 wiecz.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„GRAND" w Łodzi
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł. 50 gr.
na wszystkie miejsca do g. 10 wiecz. z wyjątkiem niedziel i świąt.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„GRAND" w Łodzi
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł. 50 gr
na wszystkie miejsca do g. 10 wiecz. z wyjątkiem niedziel i świąt.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„CASINO" w Łodzi
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł. 50 gr.
na wszystkie miejsca i na każdy seans codziennie, nie wyłączając niedzieli i świąt.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„CASINO" w Łodzi
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł. 50 gr.
na wszystkie miejsca i na każdy seans codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„ODEON" w Łodzi
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł. 50 gr.
na wszystkie miejsca i na każdy seans codziennie, nie wyłączając niedzieli i świąt.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„ODEON" w Łodzi
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł. 50 gr.
na wszystkie miejsca i na każdy seans codziennie, nie wyłączając niedzieli i świąt.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„LUNA" w Łodzi
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
2 zł.
na wszystkie miejsca i na każdy seans, z wyjątkiem niedziel, świąt i premjer.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„LUNA" w Łodzi
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
2 zł.
na wszystkie miejsca i na każdy seans, z wyjątkiem niedziel, świąt i premjer
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„CZARY" w Łodzi
ul. Cegielniana 34.
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł. 50 gr.
na wszystkie miejsca i na każdy seans, z wyjątkiem niedziel, świąt i premjer.
Nowości Filmowe

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
CZARY" w Łodzi
ul. Cegielniana 34.
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia biletu ulgowego w cenie
1 zł. 50 gr.
na wszystkie miejsca i na każdy seans, z wyjątkiem niedziel, świąt i premjer.
Nowości Filmowe

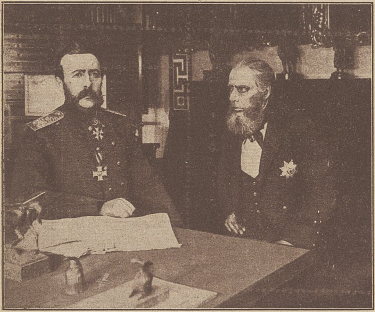
„CARSKA BASTYLJA"

Najsensacyjniejszy film chwili obecnej.



Wkrótce premjera w Warszawie.

Dramat dworu carskiego z życia tyranów moskiewskich i tajemnic Petro-Pawłowskiej twierdzy.





WŁASNOŚĆ:

BeZeTeS

Warszawa. **Zielna 46.**

Warszawa. „EN-HA-FILM" Marszałkowska 125.

Wystawa Wembley w Londynie w 1924 r.



PAWILONY: Kanadyjski — Australijski — Malajski — Indyjski.
Parki zabaw. Kolejka napowietrzna. Dom lalek.
Gigantyczna kasa ogniotrwała.
Walki między człowiekiem a rozjuszonym bykiem. Dom lalek królowej angielskiej.
Modele — Kioski — Okazy.

Red. odpow.: Jan Baumritter. Odbito w Drukarni Nakładowej, Hortensja 7, tel. [illegible]. Wydawcy: M. Połomiewicz i J. Baumritter.